THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No. 45. — Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 5-go Listopada, 1903. (November 5.) — Rok V.

Ze Świata.

Z kilku ostatnich dni nie ma wiele zmian w polityce międzynarodowej.

— Sprawa między Chinami, Rossyą a Japonią nie postąpiła naprzód. — Moskale zajęli ponownie miasto Mukden w Mandżuryi i to pod takim pretextem: Mieli oni w swej opiece wodza rozbójników, który na ich rozkaz wszczynał rozruchy w Mandżuryi a potem moskale „narzekali", że w Mandżuryi panuje nieporządek i rozboje i że dla tego z Mandżuryi ustąpić nie mogą, aż „zrobią porządek" (!?!). Nareszcie rząd chiński wymógł na moskalach, że mu wydali tego rozbójnika. Chińczycy ścieli zdrajcę, ale wtedy moskiewscy urzędnicy zaczęli krzyczeć, że stała się niesprawiedliwość i że rząd chiński ma kazać, pościnać urzędników, którzy osądzili na śmierć tego rozbójnika; — a że rząd chiński tego nie uczynił, przeto moskale „za karę" zajęli na nowo wielkie owe miasto Mukden! — To jest sprawiedliwość moskiewska!

— W mieście Chemulpo w Korei pobili się japońscy marynarze z rosyjskiemi.

— Ostatnie telegramy donoszą, że między Rossyą a Japonią zawarte zostało przymierze, mocą którego to targu Moskwa obsadzi się silniej w Mandżuryi a Japania w Korei.

StanyZjednoczone zaczynają szukać powodu do rzucenia Japonii na łaskę Rossyi, której się boją, — więc w ostatnich dniach „znaleziono" w aktach w Waszyngtonie, że Japonia dwa lata temu miała powstańcom na Filipinach obiecywać (!) pomoc przeciw Stanom Zjednoczonym.

(Same intrygi, przekupstwo, sprzedajność i podłość panują w dyplomacyi).

W Środkowej Ameryce, w prowincyi Panama, należącej do rzeczypospolitej Colombia, wybuchła we wtorek rewolucya. Jest to dzieło intryg i dolarów politykierów i trustów w Stanach Zjednoczonych. — Wiadomo, że rzeczpospolita Colombia nie chciała oddać Stanom Zjednoczonym w posiadanie pasa ziemi w poprzek przesmyku Panama, gdzie St. Zjednoczone chcą przekopać kanał dla okrętów od Oceanu Atlantyckiego do Oceanu Spokojnego. — Gdy Colombia się opierała tej utracie ziemi swojej, — zaczęto tutaj pisać, że prowincya Panama powinna zrobić rewolucyę, oderwać się od Colombii i Stanom Zjedn. sprzedać ten pas ziemi. Stało się to we wtorek i dnia tego o 6ej wieczorem politykierzy panamscy przekupieni wielkiemi pieniędzmi i obietnicami ogłosili w mieście Panama niezależność prowincyi Panama i oderwanie się od ojczystego kraju Colombii. (Nowa zbrodnia dokonana za pomocą dolarów!)

Na wyspie Hayti murzyni wciąż robią rewolucyę i wkrótce zapewne Stany Zjednoczone zaczną tam czynić porządek a mianowicie zagarną ten kraik murzyński leżący w pobliżu wyspy Kuby.

W jednej z sal Watykanu pałacu, gdzie mieszka Ojciec św. Papież, miał miejsce pożar wieczorem dnia 1 listopada. Z ogniem walczono przez 3 godziny i wreszcie zdołano go umiejscowić i ugasić. Szkody w różnych dokumentach są wielkie. Życia nikt nie utracił.

W mieście Bilbao i okolicy w Hiszpanii miały miejsce krwawe zaburzenia robotnicze. Przywołane wojsko położyło koniec rozruchom, a w końcu pracodawcy zgodzili się na żądania robotników.

— W Charlo Henburga pod Berlinem, w Niemczech, umarł dnia 1 listop. słynny uczony niemiecki profesor Mommsen. Liczył lat 86.

— Telegramy z dnia 3 b. m. donoszą, że na placu mustry w polskiem(?) mieście Vilia (?) jeden z żołnierzy, polak, wyznaczony na to losem z pomiędzy sprzysiężonych wszystkich żołnierzy, zarąbał pałaszem pułkownika, który bardzo srogo obchodził się zawsze z żołnierzami i był przez nich znienawidzony.

— Niemiecki garnizon w zabranej murzynom przez niemców krainie w Afryce, został przez murzynów Hottentotów w całości wymordowany. (Po co tam leźli niemiaszki?)

— Również i angielski jeden oddział w Afryce wybili do połowy murzyni czy arabowie.

Sensacyjny proces.

Berlin, 28go paźdz. —Przed tutejszym sądem przysięgłym rozpoczęła się sensacyjna sprawa przeciwko polskiej hrabinie Izabeli Wesierskiej-Kwileckiej z Wróblewa, o podrzucenie dziecka, celem zagrabienia spadku.

Do sprawy powołano 260 świadków. Na ławie oskarzonych znajdują się oprócz hrabiny, jej stara służąca Knoska ze swą córką Kwiatkowską i akuszerka Ossowska. Hrabina która wyszła za mąż w r. 1864 za hrabiego Kwileckiego, obdarzyła go w r. 1865, 1873 i 1878, każdą razą córeczką, a w r. 1897 synkiem, licząc już wtedy lat 53. O podrzucenie tego ostatniego potomka oskarża ją rodzina, która przez to została pozbawioną majoratu do dóbr Wróblewo. Na ławie świadków występuje żona zwrotniczego kolejowego z austryackiego Szlązka, p. Mayer, a za ojca podrzuconego hr. Józefa, podaje ona kapitana Felixa Zieglera, z 20go galicyjskiego pułku piechoty. Na sali znajduje się wiele kobiet polskich z dziećmi na rękach, w charakterze świadków. Hrabina wygląda dziarsko, hrabia zaś nerwowy i przygnębiony. Hrabina wypiera się zarzuconej jej zbrodni, a broni ją 7 polskich adwokatów.

Oskarżenie wytoczyli kuzyni oskarżonych, hr. Mieczysław Kwilecki, członek pruskiej izby panów i jego syn, hr. Hektor Kwilecki, poseł do parlamentu niemieckiego, którym chodzi o zagarnięcie majątku po bezdzietnej rodzinie.

AMERYKA.

Jesienne wybory.

W ten wtorek, dnia 3go listopada odbyły się w wielu Stanach wybory na urzędników powiatowych i stanowych. W chwili gdy Wielkopolanin idzie pod prasę (środa rano), skutek wyborów nie jest jeszcze dokładnie wiadomy, bo dotąd nie ma jeszcze ostatecznych dokładnych sprawozdań z policzenia głosów.

— W mieście Pittsburgu na na tykiecie *powiatowym* zwyciężyła podobno małą większością partya połączonych "Citizens" z demokratami, za to republikańscy *stanowi* kandydaci zwyciężyli znaczną większością głosów. Cały Stan Pennsylvania dał republikanom większość około 200 tysięcy głosów nad innemi partyami.

Jeżeli w tutejszym powiecie i mieście Pittsburgu zwyciężyli "Cytyzenowie Demokraci", — to zwyciężyli po raz ostatni, bo już na przyszłe wybory "Citizens" jako czasowy odłam republikańskiej partyi *miejscowej*, muszą odłączyć się od Demokratów i przyłączyć się do Republikanów. Zresztą podobno tym razem ubyło tej partyi niezmiernie wiele głosów i poszło na stronę republikanów. Zwycięztwo to nieznaczne okupione też było bardzo drogo, bo przed wyborami partya Cityzenów mająca siłę i rząd miasta w ręku używała wszelkich środków, a najwięcej groźb odebrania roboty i posad, jeżeli urzędnicy i robotnicy miejscy nie dostarczą jej jaknajwięcej głosów. Pieniądze sypały się hojnie ostatnie dni przed elekcyą, a wódzia lała się strumieniami. Mimo to wszystko ubyło im wiele głosów i ledwo z trudnością zyskali małą większość. Szczegółowe sprawozdanie o głosowaniu wmieście podamy w przyszłym numerze.

— W innych Stanach, o ile do tej chwili wiadomo, wybory wypadły jak następuje:

Stan New York zdobyli demokraci większością 60 do 80 tysięcy głosów; burmistrz miasta New Yorku Seth Low przepadł, pobity przez kandydata kliki "Tammany" majora G. B. Mc Clellan.

— W Ohio mają republikanie 125 tysięcy większości. Johnsona, zwyciężył M. S. Herrick; — senatorem ponownie obrany politykierski pan i władca kraju całego: senator Hanna.

— W Maryland rezultat niepewny, podobno demokraci górą.

— Stan Nebraka niepewny; w Kentucky zwyciężyli Demokraci w Rhode Island zwyciężyli demokraci, w Massachusetts republikanie.

Z innych wielu Stanów nadchodzą bardzo niepewne wiadomości.

Orędzie Prezydenta.

Naród amerykański pomimo bogactwa swego i potęgi, pomimo nawet szeroko rozgałęzionej obojętności religijnej w tym kraju, — pomimo tego wszystkiego nie tylko, że jako całość nie wypiera się Boga, — lecz owszem w niektórych razach publicznie przyznaje się do wiary w Boga i publicznie a nawet urzędowo Mu cześć swą oddaje.

Jednym z takich publicznych aktów wyznania wiary w Boga i oddawania Mu publicznej czci, jest coroczny, tak zwany „Thanksgiving Day", — czyli „Dzień Dziękczynny".

Każdego roku po żniwach, gdy już plony z pól zebrano, najwyższy urzędnik tego potężnego kraju, prezydent, — naznacza urzędowo i publicznie dzień jeden w miesiącu Listopadzie, w którym naród cały ma złożyć Bogu swe dzięki za dobrodziejstwa w tym roku otrzymane.

Dzień taki naznacza prezydent rok rocznie osobnem orędziem.

Tego roku wydał prezydent następujące w tej mierze Orędzie:

Washington, D. C.,
dnia 31go Paźdz. 1903 r.
Od Prezydenta Stan. Zjedn.
Proklamacya:

Nadchodzi pora, kiedy stosownie do zwyczaju przyjętego w naszym narodzie, — prezydent ma wyznaczyć dzień dziękczynienia Panu Bogu za odebrane dobrodziejstwa.

W roku bieżącym Pan Bóg obdarzył nas pokojem w domu i za granicą i dał sposobność obywatelom tego kraju do spokojnej pracy nad swym dobrobytem, — nie zamąconej wojną, głodem, ni żadną inną klęską, lub plagą.

Przystoi przeto nam wszystkim nietylko cieszyć się z tego czego nam Bóg udzielił, lecz przyjmować owe dobrodziejstwa z poważnem uczuciem odpowiedzialności i tego przeświadczenia, że w obec Nieba jesteśmy godnymi używać poczciwie tego wszystkiego, co nam zostało udzielone.

W żadnem innem miejscu na ziemi, — nie wypróbowano na tak wielkc skalę, — jak w naszym kraju, rządzenia narodem przez tenże sam naród i dla tegóż narodu. Nieudanie się takowego rządu byłoby nietylko strasznem dla nas samych, lecz strasznem i dla całej ludzkości, gdyż oznaczałoby utratę wiary w siłę i sprawiedliwość wolności.

A zatem, dziękując Bogu za łaski nam udzielone w przeszłości, błagać Go mamy aby ich nam nie ujął na przyszłość i aby serca nasze uzbroił do statecznej walki przeciw złemu czy to publicznemu, czy prywatnemu.

Prośmy o stateczność i oświecenie, abyśmy w przyszłych latach mogli z czystem sercem odważnie i mądrze spełniać obowiązki nam wyznaczone i byśmy nie okazali się być niegodnymi łask otrzymanych.

Zatem tedy, ja, Theodore Roosevelt, Prezydent Stanów Zjednoczonych, oznaczam niniejszem jako Dzień Dziękczynienia, dwudziesty szósty dzień miesiąca Listopada i polecam, aby w całym tym kraju, jak długi jest i szeroki, ludność powstrzymała się od swych zwykłych codziennych zajęć i aby w domach swoich lub w kościołach złożyła dzięki wszechmocnemu Bogu za tak liczne otrzymane łaski.

Na świadectwo czego kładę własnoręczny podpis i pieczęć Stanów Zjednoczonych.

Dan w mieście Washington dnia 31go Października, Roku Pańskiego 1903go a niezawisłości Stanów Zjednoczonych 128go.

Theodore Roosevelt, Prezydent
John Hay, Sekretarz Stanu.

R. Mahany powrócił.

Buffalo, N. Y., 30 paźdz. — Rowland B. Mahany, towarzyszący delegacyi polskiej do Rzymu w sprawie uprawienia kleru polskiego w Ameryce, powrócił z Europy dnia 27go października.

Opowiadając o zabiegach i staraniach, czyniących tak przez księdza Kruszkę, jak i przez niego w Rzymie, p. Mahany zaznaczył z naciskiem, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż polsko amerykański kler będzie w przyszłości uwzględniony przy obsadzaniu amerykańskich stolic biskupich.

Amerykańska Polonia będzie uwzględniona, a na amerykańskich stolicach będą zasiadali nie dostojnicy z Europy, ale księża, którzy zasłużyli się około wzrostu i rozwoju amerykańskiej Polonii i którzy zasłużyli się również i Kościołowi.

Pan Mahany zaręczył, że księża kardynałowie, wchodzący w skład Świętej Propagandy i sam Ojciec św. Pius X. są tak życzliwie polonii amerykańskiej usposobieni, że możemy spokojnie oczekiwać pomyślnego załatwienia przedłożonej im sprawy.

Sprawozdanie p. Mahany brzmi jaknajpomyślniej, co prawdopodobnie ucieszy wszystkich naszych rodaków.

Nie było zamachu na prezydenta Meksyku.

Mexico, 29 października. — Minister wojny, generał Nena, odebrał od prezydenta Diaza telegram tej treści, iż wiadomość o zamachu na niego, jest zmyślona.

Toscano, o którym donoszono, że chciał zastrzelić prezydenta, był pijany i widząc prezydenta, na jego cześć strzelał w powietrze.

Pottsville, Pa.

Ażeby zapobiedz nadprodukcyi, — we wszystkich kopalniach węgla i płóczkarniach należących do Philadelphia and Reading Co., zrobiono jednotygodniową pauzę. Świętują także w skutek tego pracownicy kolei Philadelphia and Reading, tak, że przez tydzień 30,000 robotników pracować nie będzie.

St. Louis, Mo.

Woźnice wszystkich kompanij ekspresowych zarządzili „strajk ze sympatyi" z powodu, że odmówiono żądaniom robotników kompanii Pacific Express podwyższenia płacy o 10 procent. Liczba tych strajkujących „ze sympatyi" wynosi 400. Kompanie ekspresowe oświadczają, że są w stanie natychmiast zapełnić miejsca strajkujących.

Nie będzie „księdzową".

Beloit, Wis., 29 października. — Panna Jennie A. Gale, pełniąca obowiązki pastora przez ostatnie cztery lata przy kościele w Gridley, opuszcza swe stanowisko, aby wyjść za mąż. Panna Gale przyszła do przekonania, że mąż to grunt i posiadanie męża jest lepszem nad wszystkie urzędy i stanowiska. Wybrańcem jej serca jest Robert Irwin — Waryaty! Dziewuchę mieć za pryczera!....

Fałszywy przyjaciel robotników.

Nowy York, 31 października. — Notoryczny Sam Parks; agent unijny, skazany poprzednio do stanowego więzienia za wymuszanie pieniędzy, został wczoraj ponownie uznany winnym. Przysięgli naradzali się tylko przez 15 minut. Wyrok zostanie wydany później.

Parks został uznany winnym wymuszenia $500 od Louisa Schmidt, skarbnika firmy Tiffany Studio, pod groźbą strajku. Nie pierwsze to jego przestępstwo i nie ostatnie. Parks brał gdzie się dało i co się dało a jeśli kto nie chciał płacić, to go zmuszał strajkami i bojkotowaniem.

W pierwszym procesie Parks został uznany winnym napaści i skazany na $50 kary. W drugim, sędzia skazał go od 2½ do 3 lat więzienia za wymuszenie 200 dolarów od kontraktora Plenty; w trzecim obecnie uznano go winnym takiego samego przestępstwa.

Parks jeszcze nie odsiedział swego terminu we więzieniu.— Uwolniono go pod kaucyą wskutek apelacyi do najwyższego sądu. Wyrok w obecnej sprawie zostanie wydany później, w przyszły piątek.

Nadto nad głową „obrońcy praw robotnika" wiszą dwa inne oskarżenia o wymuszanie okupu i jedno o krzywoprzysięstwo. Sytuacya nie do pozazdroszczenia.

Parks się tłomaczył, że pieniądze ściągnął od nich, jako karę, na nich przez unię, której jest przedstawicielem, nałożoną.

Wykazało się jednak, że pieniądze utonęły w kieszeni Parksa.

Na mocy pierwszego wyroku przysięgłych, Parks może być skazany na 5 do 8 lat więzienia. Wyrok ten zostanie wkrótce ogłoszony.

Cleveland, Ohio.

Stało się tutaj groźne nieszczęście dnia 1go Listopada, w śródmieściu, tuż nad jeziorem, gdzie znajdują się stacye i tory kolei Pennsylwania i Lake Shore. Parę dni temu zaczęła się pod torami zapadać ziemia i to tak szybko, że nie zdążono szkód naprawić, a nietylko że tory kolejowe się popsuły, ale nawet pierwszego Listopada zawaliła się i ogromna stacya frachtowa kolei Pennsylwania, przy czem przywalonych zostało i śmiertelnie poranionych aż pięciu robotników.

Również i inne budynki kolejowe zaczynają się rysować i zapewne runą w gruzy. Przyczyną zapadania się ziemi jest niestałość gruntu, na którym przy jeziorze pobudowano owe budowle. Dotychczas zapadło się pół mili torów kolejowych tak bardzo, że musiano zaprzestać puszczania po nich pociągów. Ziemia zapada się ciągle i stale na trzy cale na godzinę. Takie to są skutki szybkiej i niestałego budowania amerykańskiego! Zasypywano brzegi jeziora i budowano na tych nasypach ogromne gmachy, a te dziś obalają się i ludzie przy tem tracą życie!

Uniontown, Pa.

Dnia 29 Października stracony został w tutejszem powiatowem więzieniu murzyn William Hays, któremu udowodniono, że w dniu 14ym Listopada 1902 zamordował w Massontown murzyna Edwarda Perkins.

Skazaniec zachował się w obec śmierci zupełnie obojętnie, a nawet parę razy chodził przyglądać się budowie szubienicy, na której miał być powieszony.

Zabójstwo popełnił w stanie pijanym.— Takie to są skutki pijaństwa!....

Zorza północna.

W nocy z dnia 31 Października podziwiali mieszkańcy Nowego Yorku piękne i nie często trafiające się w owych stronach zjawisko Zorzy Północ nej.

Przez kilka godzin Zorza północna widoczną była na północnej części nieba a widok miał być niezmiernie wspaniały. Nasi praktyczni i goniący za dolarem amerykanie nie rozpisywali by się wiele o tem, ale że Zorza ta przepełniła atmosforę elektrycznością, i to tak silnie, że druty telegraficzne i telefoniczne przestały funkcyonować, więc interesa miasta New York narażone zostały na zwłokę i na straty, i dla tego o owej Zorzy rozpisywano się bardzo obszernie.

Indyańskie rozruchy.

Do miasta Cheyenne, — w Woyming, donoszą pod datą 1go Listopada, że w okolicach Lightning Creek (pioranujący strumień) miała miejsce krwawa bitwa między indyanami szczepu „Crow" (kruki) a szeryfem powiatu Weston i jego pomocnikami.

W bitwie tej miał paść trupem sam szeryf i trzech jego pomocników; indyan też trzech padło zabitych. — Gubernator wysyła tam wojsko stanowe. Powodem bitwy było to że biali chcieli indyanom zabronić dorocznej ich jesiennej wędrówki i polowania. — Rok rocznie plemiona: Crows, Sioux, Arapahoes i Shoshones (a właściwie już tylko szczątki tych plemion wyniszczonych przez amerykanów), — odwiedzają się wzajemnie po swoich rezerwacyach, — no a rozumie się, w drodze strzelają i zwierzynę i bydło białych. — Strzelanie zwierzyny najbardziej się niepodoba amerykanom, bo gdy sami w ciągu lat dwudziestu kilku po wynalezieniu szybkostrzelnej broni wybili co do nogi miliony bawołów, łosi, jeleni i innej wszelakiej zwierzyny, — dziś bardzo są dbali o zwierzynę i stanowczo zabraniają indyanom strzelania takowej. — Wkrótce może, gdy wybiją indyan co do nogi, — zaczną amerykanie opiekować się niemi tak jak ową dziś wyniszczoną zwierzyną.

Rychło wczas wzięli się amerykanie do ochraniania zwierzyny!

Takich właśnie podróżujących i polujących indyan chciał szeryf zawrócić i przepędzić do domu i poległ w tej bitwie wraz z paru swoimi zbrojnymi pomocnikami.

Późniejsze telegramy donoszą, że dnia 2go Listopada nastąpiła druga bitwa między indyanami a ścigającymi ich białymi. Znowu dziesięciu indyan zastrzelono a dziesięciu schwytano.

Indyanami dowodzili: „Orle Pióro" i „Czarny Kocioł". — Orle Pióro został ranny i wzięty w niewolę. — Swojego czasu skończył on z odznaczeniem indyańską szkołę w Carlisle, Pa i był tam znany, jako pierwszy atleta i gracz w piłkę „Foot Ball".

Przemysł i Praca.

— Z miasta Leechburg donoszą, że w fabrykach American Sheet Steel Co. rozpoczyna się praca w tę środę dnia 4 po 6 tygodniowem bezrobociu a tak samo rozpocznie się praca w Saltsburgu i Hyde Park.

— W okolicy Connellsville nakazała kompania Fricka wygasić znów wszystkie koksiarnie Trotter Coke Works. Około 500 ludzi straciło pracę.

— Kompania Standard Oil Company nie patrzy, że ciężkie czasy i drze lud coraz bardziej, w tych dniach bowiem podwyższyła ceny nafty o cent na galonie, przez co zarobi w roku 10 milionów dolarów.

— W New Castle, Pa., i okolicy są podobno w pełnym biegu wszystkie fabryki stali i wyrobów stalowych, za to w Shenango Valley Mills połowa fabryk stoi bezczynnie. Dnia 30 zamknięto fabrykę Shenango Valley Steel Mill i oddalono od pracy 1,500 ludzi.

— U firmy Rees and Sons Co., w Pittsburgu, budującej parowce rzeczne, zastrajkowali w tych dniach rzemieślnicy ale wkrótce wrócili do pracy. Głupstwem jest strajkować w takim czasie.

— W Niagara Falls, Ontario, Kanada, zastrajkowało w poniedziałek około 1500 ludzi pracujących przy budowach turbin wodnych, a to z powodu zniżki płacy o 25c. na dzień. Pobili się też między sobą, bo wielu chciało pracować. Posłano tam wojsko.

— W Chicago utworzyła się organizacya przeciwstrajkowa kontraktorów i fabrykantów, celem samoobrony przeciw wygórowanym wymaganiom Unii robotniczych i podburzających wędrownych delegatów. Nowa ta organizacya zbierze milion dolarów na walkę z organizacyami Unijnemi.

Starać się też będzie o ustanowienie praw, zabezpieczających fabrykanta i robotnika nieunjjnego przed strajkami i napadami strajkierów.

Monessen, Pa.

Na pobliskiej ztąd stacyi Webster zastrzelił zawiadowca stacyi jednego z rabusiów okradającego wagony towarowe.

OBRONA POLSKIEJ PETYCYI.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w "Catholic Citizen" następujący artykuł Wiel. ks. J. F. Szukalskiego.

Czytamy tam co następuje:

"Kwestya reprezentacyi polskiej w hierarchii Kościoła w Stanach Zjednoczonych jest bezwątpienia najważniejszą rzeczą obecnej chwili.

Mniej więcej dwa lata temu, wyrazili polacy, księża i cywilni, przez swych reprezentantów, na walnem zgromadzeniu w Buffalo, N. Y., życzenia, że dobro wiary wśród polaków tego wymaga, aby jeden lub więcej księży polskich zostało wyniesionych do godności biskupiej, w celu reprezentowania polaków w hierarchii Kościoła.

Z góry było do przewidzenia, że agitacya w tym celu podjęta na miejscu, byłaby bezskuteczną, ponieważ konsultorzy i nienaruszalni proboszczowie różnych dyecezyj tak umiejętnie z pośród rozmaitych narodowości bywali nominowani, że polacy zostawali zawsze w mniejszości i z tej przyczyny nie można nem było postawić na listę kapłana polskiego na wakującą stolicę biskupią jako kandydata.

Wybrano zatem komitet w celu przedstawienia tej sprawy arcybiskupom w Stanach Zjednoczonych a w razie nie otrzymania satysfakcyi, udania się do Rzymu z prośbą do najwyższej głowy o wymierzenie sprawiedliwości.

Sprawa przed arcybiskupami.

W odpowiednim czasie przedłożono sprawę tutejszym arcybiskupom i odebrano od nich odpowiedź, że są za biskupem polskim, ale że sprawa ta nie do nich lecz do biskupów danych dyecezyj należy, a ci zaś, że nie wchodzi ona w sferę ich atrybucyi.

Z tej przyczyny przygotował nasz komitet petycyę do Ojca św., w której przedstawiono potrzebę ustanowienia polskiego biskupa w jednej lub więcej dyecezyach istniejących i wysłano ją do Rzymu, gdzie znalazła dużo życzliwych pomiędzy dygnitarzami kościelnymi i przyjętą została przez miłościwie panującego nam Piusa X

Kroki te poczynił kler polski, ponieważ jest przekonany, że polski biskup w jednej zdyecezyi przyniósłby nieobliczone korzyści dla wiary pośród ludu naszego i żaden argument nie zdoła ludu naszego powstrzymać od domagania tej słusznie należącej mu się rzeczy. — Polacy katolicy tworzą przeszło 10 procent ogólnej liczby katolików w Stanach Zjednoczonych, a kler blisko 5 procent wszystkich księży i czyż słusznem jest, że na blisko 100 biskupów nie ma ani jednego polaka?

Twierdzenie jakoby ci byli "amerykanami" nie wytrzymuje krytyki, bo i my mamy pośród polskich księży "amerykanów", którzy równie dobrzy są jak i ci.

Zresztą amerykanizm bardzo skąpo reprezentowany jest w episkopacie amerykańskim; większa część biskupów bowiem rekrutuje się z ajryszów, niemców lub francuzów z urodzenia i uważani są oni za takich przez odnośne narodowości, a zatem całkiem naturalnie, że polacy obstają przy tem, że i im należy się czwarte miejsce pomiędzy ajryszami, niemcami i francuzami biskupami i mają powód do niezadowolenia, że tylko oni w tym kraju nie posiadają swego własnego reprezentanta.

Od czasu przybycia naszego komitetu (deputacyi) do Rzymu, cała prasa żywo zainteresowała się tą sprawą, lecz niestety, starała się ona przedstawić rzecz tendencyjnie i przeszkodzić naszym zabiegom.

Nie życzymy też sobie "biskupa na wszystkie dyecezye" lub "biskupa dla wszystkich polaków", ani "dyecezyi w dyecezyi", jak to tendencyjnie nam podsuwają, lecz życzymy sobie reprezentanta pochodzenia polskiego w episkopacie ustanowionego w miejsce regularnego biskupa dyecezyalnego. Petycya nasza, przedłożona Ojcu św. przez delegacyę, wyraźnie opiewa:

"Absit a nobis ut nationalem episcopum pro omnibus. Polonis in hic regione requiramus, sed tamen dantur Sede Episcopalis, in quibus lingua Polona magno cum emolumento adhiberi possit ab Episcopis".

Powyższe niechaj służy za wyjaśnienie tym, którzy fałszywemi przedstawieniami prasy dali się wprowadzić w błąd.

Na wzgardliwe i pełne insynuacyi wycieczki przeciw polakom i księżom polskim gazet, jak "The American Ecclesiastical Review" i "The Freemans's Journal" to tylko mamy do zaznaczenia:—Łatwą jest rzeczą rzucać błotem, zwłaszcza jeżeli się czołgasz pod usłużnym stołkiem redaktorskim i kryjesz się pod protekcyą anonimu. Przyszłoby nam to z łatwością błotem odpłacić i przekonać ich, że lepiej dla nich, jeżeli sami śmiecie z przed własnych drzwi zamiatać będą.

Naszem zdaniem jest to więcej jak słusznem, że kler polski, wedle mniemania polaków, ma prawo do równego traktowania go z innymi przez tutejsze władze kościelne. Nie życzymy sobie roztrębywać żalów naszych za pomocą prasy; natomiast złożyliśmy sprawę naszą w właściwe ręce i gotowiśmy przyjąć decyzyę w spokoju.

W imieniu Stowarzyszenia Kapłanów Polskich.

Ks. J. F. Szukalski, Sekr.

W odpowiedzi "Kuryerowi Poznańskiemu".

(Przedruk z Dziennika Milw.)

W "Dzienniku", z 23 października pojawia się przedruk artykułu z "Kuryera Poznańskiego" pod tytułem "Odmowa Watykanu Polakom".

Z artykułu, o którym mowa, wyraźnie przebija karygodny brak znajomości rzeczy. Autor widocznie naczytał się rozlicznych tendencyjnych wiadomości, od pewnego czasu skwapliwe rozsiewanych przez nieprzyjaciół naszych po amerykańskiej prasie i ogłosił w "Kuryerze Poznańskim" rzecz tej samej wartości, co źródła, z których czerpał informacye.

Treść całego wypracowania, jak dwie krople wody, podobna do treści podobnych elaboratów ogłaszanych w amerykańskiej prasie.

"Kur. Poz." pisze: "Kongregacya Propagandy odmówiła prośbie o zamianowanie osobnego biskupa dla wszystkich polskich parafij". Jakżeż można takie niedorzeczności głosić?! Przecież w prośbie wystosowanej do Ojca św. najwyraźniej zastrzeżono: — Dalekimi jesteśmy od tego, byśmy mieli prosić o jednego narodowego biskupa dla wszystkich polaków w tym kraju — ale są dyecezye, w których biskupi mogliby z wielkim użytkiem używać języka polskiego.

Prośba naszej delegacyi do Ojca św. została dawno ogłoszona w druku.

W interesie prawdy dobrej sprawy należało zapoznać się dokładniej z treścią tego dokumentu, ale "Kuryer Poznański" widocznie sam na sposób amerykański lubuje się w podawaniu czytelnikom wiadomości sensacyjnych i kłamliwych.

Głoszenie takich wiadomości, musi wywrzeć tylko jeden skutek — osłabić zaufanie Polonii w Ameryce do wyższych władz kościelnych. O taki cel mógłby się łatwo pokusić jaki leiborganik, lecz poważnemu "Kuryerowi" z tem nie do twarzy.

W dalszym ciągu artykułu, gdzie mowa o niezależnych, o ilości polaków, etc, wszędzie świeci tensam brak znajomości naszych stosunków.

Według "Kur. Pozn." jest *sporo* polaków w Chicago, w Buffalo mniej, a reszta to "mało znaczące garstki". Panowie od "Kur. Poz." śmieszni jesteście. W Ameryce każdy wie, że oprócz Chicago i Buffalo jest tu więcej niż 15 miast, liczących od 10,000 do 70,000 polskich mieszkańców.

Dalej twierdzi "Kuryer": Wedle amerykańskich ustaw, biskupi są zupełnie panami w swych dyecezyach, jaki język ustanowią w swych kościołach, taki być powinien, i żadna władza się do tego nie miesza. Otóż z tej swobody korzystają biskupi irlandzcy, zwłaszcza zaś niemieccy na niekorzyść naszych rodaków. Tu dowodzi "Kuryer" zupełnego braku znajomości praw kanonicznych. Nie wątpię, że "niezależni" szarlatani czytając "Kuryera" wywody, znajdą w nich pożądany tekst do swoich andronów, gdy zechcą swoim ogłupiałym wyznawcom dalej oczy mydlić i w lud wmawiać, że amerykańscy biskupi mogą za jednym zamachem amerykanizować lub germanizować.

Podobnych ustaw nikt tu nie zna. Miałby się tu z pyszna biskup, któryby podjął się narzucić parafii jakiejbądź narodowości język jej obcy!

Takie rzeczy niewątpliwie podyktowała chęć buntowania polaków przeciw władzy kościelnej, bo mamy prawo suponować, że dudków, którzyby takie rzeczy w dobrej wierze pisali, nawet w redakcyi "Kur. Poz." nie ma. Cała gadanina na temat niewłaściwości ustanawiania narodowych biskupów dla poszczególnych narodowości, jest nie do rzeczy, gdyż w naszych staraniach o Polskiego Biskupa o tem nie ma mowy. Zresztą jeżeli Propaganda mianuje niemców i ajryszów, to dlaczegożby nie miała mianować i polaków, znających dokładnie conajmniej trzy języki.

Polacy w Stanach Zjedn. starają się nie o biskupa dla wszystkich polaków, ale o biskupa polaka, który w danej dyecezyi będzie oraz biskupem wszystkich katolików, jakiejkolwiek narodowości. Polacy starają się o polskiego biskupa nie dla tego, żeby bez tegoż biskupa mieli gromadnie od Kościoła odpaść (na to wiara w polakach jest za głęboko zakrzewiona, ale dla tego, że wobec poważnej liczby polaków i polskich kapłanów słuszność i sprawiedliwość wymaga, abyśmy mieli reprezentantów pochodzenia polskiego w episkopacie amerykańskim tak jak ich mają irlandczycy, niemcy, francuzi i inni.

To także pewna, że wyniesienie jednego lub kilku polskich kapłanów do godności biskupiej wzmocni zaufanie polaków do Kościoła katolickiego, i osłabi powodzenie takich warchołów, jak Kamiński, Kozłowski, Hodur i tym podobni szalbierze.

Boli nas, że pisma europejskie, zamiast nam pomagać, przekręcaniem rzeczy, czy z nieświadomości czy z innych przyczyn, szkodę wyrządzają dobrej sprawie.

Dziennikom amerykańskim zaś należy się w przyszłości kierować większą rostropnością przy umieszczaniu artykułów o nas z pism europejskich grzeszących jak widzimy wielką nieznajomością naszych stosunków.

Pokazuje się bowiem w obecnym wypadku, jak to i dawniej już bywało, że o prawdziwą życzliwość dla nas pośród naszych starszych braci w Europie dosyć trudno. Widocznie wysłannicy europejscy, delegaci i emisaryusze szukali tu podczas swej bytności, czego innego a nie poznania naszych stosunków, bo inaczej, poinformowane przez tych panów gazety, inne o nas powinny mieć wyobrażenie.

Uczciwej pracy dla nas jeszcze ani bracia nasi w kraju ani ich prasa, nigdy nie poświęciły, a gdy my sami coś przedsiębierzemy, to nie tylko, że nas zbywają zdawkowymi frazesami zachęty, ale wprost rażącem przekręcaniem faktów starają się niweczyć naszą pracę.

Ks. J. F. Szukalski.

KONSEKRACYA kościoła Najśw. Maryi Pan. od Nieust. Pom. w Chicago.

W sobotę i niedzielę (24 i 26 października) odbyła się niezwykła uroczystość w parafii polskiej na Bridgeporcie pod wez. Najśw. Maryi Panny od Nieust. Pom. Świętem tem, którego obchód zgromadził wszystkich prawie przedstawicieli katolików tutejszej Polonii — była konsekracya kościoła, — zaznaczamy z naciskiem konsekracya pierwszego polskiego kościoła w Ameryce.

Jak wiadomo Czytelnikom konsekrowaną może być ta tylko świątynia, na której nie ciążą żadne powinności i zobowiązania natury materyalnej, zważywszy tedy tę okoliczność obchodu, jaki święciła parafia Wiel. ks. Nawrockiego, zwłaszcza w naszych ubogich warunkach. Fakt konsekracyi jest w historyi tej parafii bardzo charakterystycznym a dla dziejów ogółu Polonii nader budującym przykładem zapobiegliwości i skrzętności iście religijnej i prawdziwie patryotycznej! Nie potrzebujemy chyba szeroko wspominać, bo to się samo przez się rozumie, że fakt ten jest zarazem wielkim zaszczytem dla proboszcza rzeczonej parafii, Wgo ks. Nawrockiego, i że stawia go w opinii Polonii bardzo wysoko, jako dzielnego Polaka i dobrego pasterza, jako prawdziwego księdza-patryotę. Z sługą tą i chlubą dzielą się z ks. Nawrockim w znacznej mierze też szlachetni jego parafianie, którzy choć pewnie nie bogacze widocznie ni pracy ni grosza nie szczędzili byle działać wspólnie ze swym pasterzem, byle iść po jego myśli, wiedząc, że jest ona dobrą i poczciwą.

Dzień był pogodny, od wczesnego ranka zaczęły się zbierać w pobliżu kościoła liczne rzesze pobożnych i ciekawych; o godzinie 8ej zebrały się towarzystwa kościelne i wyruszyły w ozdobnym pochodzie po Najprzew. ks. Arcybiskupa Quigleya, który przybył osobiście, dodając całemu obchodowi blasku i świetności. Dzielnica polska, wszystkie zwłaszcza pobliskie kościołowi ulice były pięknie dekorowane, nie brakło nawet bram tryumfalnych zdobnych portretami i insygniami Ojca św.

Sumę pontyfikalną odprawił sam ks. Arcybiskup, assystowali mu zaś WW. ks. Fitzsimons, Marille, Kasprzycki, Lange, Kelly, Votypka, Kotecki, Wojtalewicz, Rhode i Nowacki. Piękne i do uroczystości zastosowane kazanie wygłosił ks. Kozłowski z Bay City, Mich., znany ze swady kaznodzieja, a w przemowie swej zaznaczył ważność i znaczenie konsekracyi i dziękował za jej doprowadzenie do skutku ks. proboszczowi i parafianom. Piękne śpiewy chóralne i solowe towarzyszyły nabożeństwu; kierował nimi prof. Ant. Małek.

Po południu, Najprz. ks biskup Mouldon udał się do nowo konsekrowanego kościoła, gdzie udzielił około 800 parafianom św. Sakramentu Bierzmowania.

Na tem zakończyła się wspaniała uroczystość polska na Bridgeporcie. — "Naród Polski".

Z kroniki ważnych wypadków

— Jaki najważniejszy wypadek stał się w 1889 roku?

— Ja się w tym roku urodziłem, proszę pana profesora.

201 kilometrów na godzinę.

Doświadczenia, czynione od kilku dni przez niemieckie wojskowe urzędy kolejowe, a mające na celu osiągnięcie najwyższej szybkości na kolejach elektrycznych, dały wprost zdumiewające rezultaty.

Próby czyniono na przestrzeni linii strategicznej Marienfelde–Zossen, assystowały zaś im tłumy osób, przybyłych umyślnie z Berlina. — Kandydatów do jazdy karkołomnej zjawił się zastęp nie mały, uwzględniono jednakże prośby tylko tych osób, które należą do służby kolejowej, lub oddają się studyom specyalnym.

Jako warunek postawiono również, ażeby kandydat posiadał wysoką polisę ubezpieczoną. Najwyżsi dygnitarze obecni byli przez cały czas dokonywania prób.

Kierownictwo motorem objął dr. Reichel i pociąg wyruszył z Marienfelde, ażeby po przebyciu 23 kilometrów stanąć w Zossen, zkąd znów zawrócono z powrotem. Urządzenia wagonu Siemensa okazały się doskonałe i przy napięciu 14000 wolt powiodło się drowi Reichelowi dojść do 201 kilometrów szybkości na godzinę.

Licząc przypinania i odpinania wagonów, skręty i t. p., przebyto drogę 23 kilometrową w ciągu minut 8, a największą szybkość rozwijano już w ciągu jazdy. Od miejscowości Mahlow do Rangsdorf to jest 5 kilometrów przebyto w $1\frac{1}{2}$ minuty. Gdyby wobec tych doświadczeń zaprowadzono podobną szybkość na kolejach, to odliczając nawet czas potrzebny na stacye, przystanki i t. p. możnaby śmiało przebywać 175 kilometrów na godzinę. Innemi słowy przestrzeń, na którą w dzisiejszych warunkach zużywa się 9 godzin, łatwo przebyćby się dało w 3 i pół godziny.

Racya fizyka.

Ktoś przejeżdżając przez miasteczko zapytał burmistrza:

— Dlaczego tu wszystkie dzieci chodzą boso? —

— Bo się już tak urodziły panie dobrodzieju.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Dnia 21go z. m. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św. proboszcz Pniewski ś. p. ks. Józef Wałeński, senior i jubilat, w 82gim roku życia.

Bytom.

"Gwiazda", tygodnik ilustrowany wychodzący w Bytomiu na Górnym Szląsku, podaje opisy miejscowości z różnych stron Polski, mianowicie z Górnego Szląska. Niedawno jeden z współpracowników odfotografował nowy kościół w Sierakowie, na Górnym Szląsku, a potem prosił miejscowego proboszcza o udzielenie historycznych szczegółów o kościele i parafii sierakowickiej, jako i o uroczystości poświęcenia tego kościoła. Ksiądz proboszcz na razie nie odrzucił prośby. Kiedy jednak współpracownik poprosił o te szczegóły listownie, otrzymał w odpowiedzi na swą prośbę list w języku niemieckim następującej treści:

"W odpowiedzi na list Pański z dnia 26go września 1903 r., donoszę uprzejmie, iż nie mogę udzielić Panu pozwolenia na umieszczenie mego kościoła w Sierakowie w tak zwanej (!) "Gwiaździe". Odfotografował Pan wtenczas kościół bez mojej wiedzy. Jeżeli Panu nic wtenczas nie mówiłem to tylko dla tego, żem nie był jeszcze o "Gwieździe" dobrze powiadomiony. Dziś jednak wiem, że tak "Katolik", jak i "Gwiazda" stoją w służbie wielkopolskiej agitacyi. Popieranie tej to agitacyi, wymierzonej przeciwko państwu pruskiemu, uważam za zbrodnię i jako ksiądz ręki do niej nie przyłożę. Gdyby Pan przeciwko mej woli ogłosił co kolwiekbądź o kościele sierakowskim, ścigać Pana będę sądownie."

Poznań.

Socyalistyczna "Gazeta Ludowa" wychodząca w Poznaniu przyznaje, że ma 200—250 abonentów. Pisze o tem dla tego, bo na zjeździe socyalistycznym w Dreznie twierdzono, że "Gazeta Ludowa" ma tylko 37 abonentów.

Witkowo.

W Witkowie odbył się wiec przedwyborczy, który zagaił p. Malczewski z Odrowąża. Sprawozdanie poselskie wygłosił dotychczasowy poseł p. Leon Grabski. Kandydatami poselskimi wybrano pp.: dyrektora Leona Grabskiego, mecenasa dr. dr. Zygmunta Dziembowskiego i Adama Żółtowskiego z Jarogniewic.

Świecie.

Na wiecu wyborczym w Drzycimiu (powiat świecki) postawiono na kandydatów poselskich p. Jaworskiego i ks. prob. Cyrę.

Na wiecu wyborczym w Czersku (pow. chojnicki), kandydatami poselskimi wybrano ks. Kiedrowskiego, p. Prądzyńskiego i p. dr. Kasasiewicza.

Śmigiel.

W Śniglu odbyło się walne zebranie wyborcze.

Znaczną większością przeszła lista kandydatów:

1) p. Franciszek Morawski.
2) p. dr. Witołd Skarżyński.
3) ksiądz radzca Mojzykiewicz.

Rybnik.

Przy pomocy "Katolika" kandydować będzie w okręgu pszczyńsko—rybnickim p. Kowalczyk, przyjaciel polityczny pana Korfantego.

Bytom.

Poseł Królik ze Szląska pruskiego, wybrany niedawno do parlamentu przez centrum, złożył mandat. Nie chciał reprezentować w parlamencie Niemców, bo ocknęła się w nim dusza słowiańska i odtąd chce znać tylko wyborców polskich. Wypuścił z ręki mandat bezpieczny, legalny, wygodny, ażeby bez absolutnej pewności zwycięztwa rzucić się w odmęt nowej walki wyborczej, która może wprawdzie wyposażyć go w mandat poselski ponownie, ale może zakończyć się także i rozczarowaniem. W tem zrzeczeniu się tkwi dużo bohaterstwa i wielka miara poświęcenia. Poczuł się Królik na wskroś Polakiem. Ludzie w takiej fazie wewnętrznego ocknienia bywają najzdolniejsi do mężkich postanowień. W takim nastroju psychologicznym powziął poseł Królik piękny swój, odważny zamiar zrzeczenia się mandatu poselskiego, ażeby zdobyć nowy pod nowym już sztandarem.

I niepodobna wątpić, że polscy wyborcy szlachetnego Górnego Szląska odczują piękność pobudki owej rezygnacyi poselskiej i że w tym samym okręgu wyborczym ozwie się niebawem jednomyślny, wesoły okrzyk: "Niech żyje poseł Królik"!

Poznań.

Pomnik Bismarka odsłoniętym został w niedzielę, przy temperaturze 3 stopni ciepła a nie wielkim udziale publiczności. Socyaliści polscy masami rozdzielali w mieście odezwy przeciwko uczestnikom Polaków w uroczystości. Odezwa jest cięta, ale słusznie ze stanowiska polskiego napisana. Policyi wyprowadzono w pole dużo. Nawet konni stróże bezpieczeństwa stali do wieczora na różnych posterunkach. Spokoju nikt nie zakłócił. "Posener Ztg." zapewnia, że w mowach nie wspomniano ani słowem o Polakach.

Bez księdza.

Akt otwarcia nowej szkoły katolickiej we Wrześni odbył się bez katolickiego księdza. Mowy mieli: powiatowy inspektor szkolny Schulz i rektor Faltke. Zrezygnowano — jak piszą do "Posener Tageblatt", z poświęcenia szkoły przez księdza katolickiego, ponieważ on chciał dokonać aktu tylko w języku polskim. Oprócz burmistrza nie brał udziału żaden członek dozoru szkolnego.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zmarli.

W sobotę 10 października umarła w Warszawie ś.p. Walerya Marrenowa, sędziwa a zasłużona pisarka powieści i rozpraw drukowanych w różnych gazetach. Urodziła się ona roku 1830 w majątku rodziców swoich Zbożeanie, między Radomiem a Opocznem. Ojciec jej, Francuz rodem, przybył do naszego kraju w roku 1812 razem z wojskami cesarza Francuzów Napoleona Pierwszego. Po wojnie, roku 1813 osiadł u nas na stałe, ożenił się z Polką, i nawet nazwisko swoje francuskie Malet spolszczył, acz niezupełnie właściwie, na Malletski (czyli Małecki). Ś. p. Marenowa, otrzymawszy wychowanie domowe, kształciła się dalej w dawnej szkole żeńskiej puławskiej i w Krakowie. W 17 tym roku życia wyszła zamąż za Michała Muszkowskiego, owdowiawszy zaś poślubiła również już dziś nieżyjącego Władysława Marrenego. W roku 1877 Walerya Marrenowa przeniosła się na stałe do Warszawy. Pierwsza jej powieść ogłoszona była drukiem w r. 1857. Odtąd, w ciągu 45 lat pracy pisarskiej, ogłosiła drukiem kilkadziesiąt książe, a między niemi dwie powiastki przeznaczone dla ludu wiejskiego: "Smutna Swadźba" i "Józwa Szymczak".

W majątku Kochaczynie, w guburnii mohylewskiej, zmarł nagle w sobotę 10 października, przeżywszy 45 lata, ś. p. Abdon Zan, właściciel majątku Poniemunia w guberniii suwalskiej, radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Śp. Abdon Zan słynął w całym kraju jako zawołany rolnik-gospodarz, a w okolicy swojej jako dobry sąsiad i prawdziwy opiekun ludu wiejskiego. Przyłożywszy się do założenia Towarzystwa rolników w guberaii suwalskiej, został członkiem jego rady; nie szczędził też nigdy trudu, zabiegów, czasu, ani kosztów, aby rolnikom dopomódz, ulgi w razie potrzeby wyjednać, gospodarstwo rolne w stronach swoich podnieść. Ś. p. Abdon był synem Tomasza Zana, potrosze pisarza, a przedewszystkiem towarzysza i wielkiego przyjaciela Adama Mickiewicza z młodych lat jego. Jako dobry syn, Abdon Zan zbierał i przechowywał starannie pamiątki po ojcu, a ostatniemi czasy zamierzał wydać w książce jego prace pisarskie, które dotąd drukiem nie były ogłaszane.

W szpitalu św. Antoniego w mieście Włocławku zakończył w tych dniach życie śp. ojciec Wit Kutyłowski, zakonnik ze zgromadzenia Reformatów. Żył 80 lat, a w stanie zakonnym lat 60. Oddawna przebywał w klasztorze Reformatów w Włocławku.

Drugi kościół w Siedlcach.

Siedlce, miasto gubernjalne z ludnością około 20-tu tysięcy głów, ma dotąd jeden tylko kościół, ładny, ale niewielki. Pomieścić się w nim może zaledwo cząstka wszystkich parafian, to też w święta i niedziele nietylko wewnątrz kościoła, ale i na otaczającym go cmentarzyku ścisk na nabożeństwach zawsze bywa ogromny. Parafianie oddawna już widzieli, że w Siedlcach potrzebny jest drugi kościół, rozpoczęli więc zabiegi, aby wznieść go pozwolono. Aż teraz oto, dzięki szczególnej staraniom proboszcza i dziekana, księdza Dąbrowskiego, pozwolenie, to z wielkiem upragnieniem oczekiwane, nadeszło. Składki na nowy kościół zaczęto już przyjmować, budowa zaś będzie rozpoczęta na wiosnę.

Ile tracą na gorzałę?

(Z Gazety Świątecznej.)

Ogłoszono świeżo sprawozdania zarządów akcyzy w guberniach Królestwa Polskiego za rok 1901. Wyjmujemy z nich kilkanaście liczb, które warto podać do wiadomości całego ogółu, bo każdy z nas wiedzieć się nad niemi dobrze zastanowić.

Oto przedewszystkiem ludność tylko dziesięciu gubernii Królestwa Polskiego wydała w roku 1901 aż 30 milionów rubli na wódkę! Ponieważ w tych dziesięciu guberniach mieszka mało co więcej nad 10 milionów ludzi, więc na każdą osobę, czy to dziecko, czy starca, mężczyznę czy kobietę, wydatek na wódkę w jednym roku wyniósł trzy ruble, a na każdą rodzinę średnio z 15 rubli, czyli dziesięć złotych na miesiąc. Wypito zaś gorzałki za te pieniądze blisko 4-ry miliony wiader. Niełatwo zrozumieć, ile to jest; gdyby wykopać olbrzymi staw, głęboko 5 łokci, a mający 300 morgów czyli 10 włók obszaru, i cały dopełna zalać wódką, to akurat tyle właśnie wódki wypili w jednym tylko roku 1901 mieszkańcy tych dziesięciu gubernij!

Najmniej za wódkę zapłaciły w roku owym gubernie: płocka i łomżyńska, bo po milionie rubli; w gubernii siedleckiej wydano na nią półtora miliona rubli; w guberniach kieleckiej i suwalskiej, po 1 milionie i 600 tysięcy; w radomskiej, 2 miliony r.; w kaliskiej, 2 miliony i 600 tys., w lubelskiej, 2 miliony i 900 tys.; w piotrkowskiej, 6 i pół milionów; wreszcie w warszawskiej aż 9 milionów i 700 tysięcy rubli. Z liczb tych jednak niemożna jeszcze wyrozumieć, gdzie ludzie wódki piją więcej, gdzie wydają na nią więcej, a gdzie mniej, bo gubernie nie są równe sobie ani pod względem obszaru, ani ilości mieszkańców. Żeby się tego dowiedzieć, należy wyliczyć, jaki wypada wydatek na każdą osobę w każdej z osobna gubernii.

Z takiego wyliczenia pokazuje się, że najmniej wódki piją ludzie w guberniach: płockiej, gdzie roczny wydatek na gorzałkę wynosi 1 r. 52 k. na głowę, w łomżyńskiej, 1 r. 65 k., i siedleckiej, 1 r. 75 k. Gorzej pod tym względem stoją gubernie: kielecka, gdzie wypada po 1 r. 92 k. na głowę, radomska, 2 r. i 18 k., i lubelska, 2 r. 28 k. Jeszcze więcej piją ludzie wódki po wsiach i mniejszych miastach w gubernii warszawskiej, gdzie na każdą osobę wypada po 2 r. i 81 k. wydatku na wódkę, i w gubernii kaliskiej, 2 r. i 86 k. Najbardziej zaś pijaństwo szerzy się tam, gdzie są duże miasta i najwięcej fabryk: w guberaii piotrkowskiej na każdego człowieka, dorosłego czy choćby niemowlę, wypada wydatku na gorzałkę 4 r. i 20 k. rocznie, a w największem mieście naszem, Warszawie, wydatek ten dochodzi aż do 8 i pół rubli rocznie na głowę, czyli średnio po 42 ruble na każdą bez wyjątku rodzinę!

Oto więc, gdzie pijaństwo jest największe: wśród ludu miejskiego i fabrycznego. I po wsiach wprawdzie, i po mniejszych miastach pijaków niebrak. Są tacy, którzy czy w piątek, czy w świątek, każdego dnia do butelki zajrzeć muszą; ale najwięcej tam jest takich, którzy na codzień wódki nie piją, tylko gdy się trafi sposobność, raczą się nią bez miary, rzucając pieniądze w błoto i marnując zdrowie. W miastach zaś większych bardzo dużo jest właśnie takich ludzi, co, chociaż nigdy pałki sobie, jak to mówią, gorzałą nie zalewają, ale za to piją codzień po trochu, po kieliszku, po dwa. Tacy to, niby trzeźwi ludzie, podtrzymując się wódką pomału, codzień potrosze, wydają na nią znacznie więcej, niż "pijacy od święta".

Ludzie, których dobro ogółu obchodzi, znajdą jednak w sprawozdaniach wspomnianych i niemałą pociechę. Oto już od lat mniejwięcej dziesiątka (od roku 1894) ilość wódki wypitej w Królestwie Polskiem z każdym rokiem się zmniejsza. Na przykład w roku 1900 na każdych stu mieszkańców wyszło wódki 42 wiadra, w następnym zaś roku na taką samą liczbę ludzi 38 wiader, czyli o 4 wiadra, mniej. Nie wielkie to wprawdzie zmniejszenie, niewielkie było i w latach poprzednich, ale też przecie nie wszędzie i nie do wszystkich jeszcze głów dochodzi prawda i światło.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Na uniwersytecie lwowskim utworzoną została druga katedra języka polskiego i literatury polskiej. Powierzono ją drowi Piotrowi Chmielowskiemu, którego nominacya dnia 10 października została opublikowana.

Powołanie zasłużonego badacza literatury naszej na uniwersytet lwowski sprawiło w najszerszych kołach bardzo dobre wrażenie.

Kraków.

Za zbrodnię świętokradztwa w kościołach Bożego Ciała i Karmelitów zasądził trybunał przysięgłych: Antoniego Dypkę na 8 lat, J. Łomzeka i Antoniego Bobelę na 7 lat więzienia.

Bobela nadto za obrazę ławy przysięgłych z powodu werdyktu otrzymał dodatkowe obostrzenie, 10 dni w odosobnionej celi.

Lwów.

Przy współudziale przeszło 2,000 osób, przeważnie włościan, odbył się w Olejowie w dzień św. Michała wiec parafialny pod przewodnictwem ks. proboszcza Strzeszkowskiego. Obradowano na polu obok kościoła. Pierwszym mówcą był ks. Sztyrak, katecheta ze Złoczowa, który wezwał przedewszystkiem uczestników wiecu do złożenia hołdu nowemu Papieżowi Piusowi Xmu przez wzniesienie trzykrotnego okrzyku na cześć Jego, co też wiecownicy z zapałem uczynili, a następnie mówił o pielęgnowaniu wiary i mowy przodków. Przemówienie swoje zakończył ks. Sztyrak zaintonowaniem pieśni "Serdeczna Matko, którą zebrani z zapałem dokończyli. Następny mówca, włościanin Półtorak z Bzowicy, wzywał w gorących słowach zgromadzonych, aby strzegli przedewszystkiem mowy ojców i na każdym kroku manifestowali swoje pochodzenie polskie, a przy tej sposobności wykazywał potrzebę zakładania po wsiach jak największej liczby czytelń, bo —jak mówił —"wieś bez czytelni, to chata bez okna". Przemawiali następnie jeszcze: prof. Stępień ze Złoczowa i emerytowany nauczyciel p. Stroka z Olejowa. Obaj oni zachęcali zgromadzonych do zakładania po wsiach swoich: czytelń, kas Raiffeisena i Kółek rolniczych.

Kraków.

Kościół akademicki św. Anny w Krakowie obchodził w z. miesiącu 200 rocznicę konsekracyi. Uroczystość jubileuszowa, w której brał udział cały uniwersytet Jagielloński, odbyła się w niedzielę, 18go z. miesiąca.

Dolina.

W Wygodzie pożar zniszczył 25 budynków, 50 rodzin zostało bez dachu. Cudem jedynie ocalała stacya kolejowa dzięki personalowi kolejowemu, który ratując stacyę poniósł znaczne straty, gdyż zamieszkiwane przez nich budynki zgorzały doszczętnie.

Po rozgrzeszenie do Krakowa.

Przybył do Krakowa chłop polski z Bzucia na Górnym Śląsku, któremu niemieccy księża tamtejsi dwukrotnie odmówili rozgrzeszenia przy spowiedzi za to, że głosował na Korfantego przy wyborach. Pragnąc ulżyć sumieniu swemu, dzielny ten chłop polski wybrał się do Krakowa, a zamierza udać się do spowiedzi do księży tutejszych, w przekonaniu, że ci księża nie poczytają mu za ciężki grzech tego spełnienia obowiązku narodowego. Wypadek ten ilustruje wymownie okropne wprost stosunki panujące na Górnym Śląsku i katusze, zadawane przez księży tamtejszych sercu i duszy na wskroś religijnego polskiego ludu tamtejszego.

Ilu jest niemców w Galicyi?

Według spisu urzędowego ludności w r. 1890 pokazuje się, że w Galicyi mieszka właściwych niemców około 60 000. Z tych 48,000 należy do wyznania ewangelickiego, 12000 katolickiego. Ewangelicy mieszkają w 127 miejscowościach, katolicy w 50 miejscowościach.

Kraków.

Z ofiar, na ręce ks. kardynała Puzyny złożonych, wystawiono w kościele św. Krzyża w Krakowie pomnik arcybiskupa warszawskiego, ś. p. ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, zmarłego w pałacu arcybiskupim w Krakowie dnia 17go września 1895 r. Popiersie arcypasterza z bronzu dłuta prof. Raszki; ramy z kamienia i z marmuru wykonał wedle projektu, narysowanego przez p. Odrzywolskiego, pan Szopiński.

Nasze dzieci.

Czteroletni Kazio do pięcioletniego Józia.

— Wiesz, żebym nie był takim przyjacielem dzieci, jak jesteś, tobym ci załaz dał w mordę!....

WIELKOPOLANIN

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie $1.50
Abonament poza obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady $2.50
Pojedyńczy numer 5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 – 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and P. T. . . . . 2263 GRANT
P. and A. . . . . . 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

The Weekly
"WIELKOPOLANIN"
56—22 St. Pittsburg, Pa.
Telephone: C. D. & P. T. 2263 Grant.
P. & A. 2204 Main.

The best political and social polish newspaper in Pittsburg and State of Pennsylvania. Circulation 12,000 i. e. more, than any other polish weekly in Pennsylvania and Eastern States. Is read by all Poles in Pittsburg and Vicinity, and also by many in all the States Canada.

It treats all questions fairly and impartially, praising good deeds and politics and censuring whatever deserves a censure, no matter by whom done.

During its four years existence this Paper has adhered to best moral tendencies and therefore is welcome by all its readers and gains more and more subscribers every day. This is the Official Paper of the St. Joseph's Benevolent Association (counting 2500 members) and many other clubs and Societies. Best advertising medium. If you wish to reach the attention of the polish speaking population, — advertise in the weekly "Wielkopolanin". Address: 56 — 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Advertising Rates:

(Space computed by inches in lenght in a column 2¼ inch wide.)

Single insertion per inch	35c
1 inch 3 months @ 33c	$4.29
1 inch 6 months @ 31c	8.06
1 inch 12 months @ 29c	15.08
3 inches 1 month @ 32c	3.84
3 inches 3 months @ 31c	12.09
3 inches 6 months @ 30c	23.40
3 inches 12 months @ 27c	42.12

Larger advertisements over 3 months duration 25c per lineal inch single col.

Reading matter 10c per line in single column. 10 per cent discount allowed on payments in advance.

All advertisement so constructed as to resemble editorials, will be charged an extra rate over the usual rate of advertising.

Special rates on application for large Advertisements.

Contract void if not approved by manager and editor.

Double column advertisements must be two inches deep, three column five inches. No special location guaranteed.

All communications must be addressed to L. MACHNIKOWSKI, managing editor of Wielkopolanin, 56 — 22-nd Street, Pittsburg, Pa.

All moneys, Money Orders and letters concerning business matters must be addressed: F. J. KWIATKOWSKI, manager, 56 — 22-nd str. Pittsburg, Pa.

Checks and Money Orders should be issued in the name of
"WIELKOPOLANIN"
(address as above.)

Polish Printing & Publishing Co.,
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

Jeszcze w sprawie nabożeństwa podczas Sejmu Z. N P. w Wilkes Barre, Pa,

Od Wgo ks. T. A. Klonowskiego z Wilkes Barre, otrzymaliśmy następujący list:

Szanowna Redakcyo!

Dla dobra ludu polskiego zwłaszcza czytelników "Wielkopolanina" proszę umieścić następny artykuł, który także Zarządowi Zw. N. P. posłałem, lecz wątpię, aby go umieścił w "Zgodzie".—Ks. T. A. Klonowski.

Szan. Panie Helińskil

Gdy przed tegorocznym Sejmem Związku Nar. P. krążyły pogłoski, że Związek N. P. zamówił dwa nabożeństwa, jedno w kościele katolickim polskim u mnie, a drugie u niezależnej tutejszej sekty, zwróciłem się do Zarządu Zw. N. P. z zapytaniem, czy to było prawdą. Zapewniono mi listem podpisanym przez pana, jako też ogłoszono w "Zgodzie", że jedynie oficyalne nabożeństwo na intencyę Zw. N. P. odbędzie się u mnie w kościele katolickim. Jedynie na mocy tego zapewnienia poczyniłem potrzebne przygotowania i nabożeństwo odprawiłem. Niestety Sejm, chociaż w większości z katolików złożony, zajął wobec kwestyi nabożeństwa przedsejmowego wręcz przeciwne stanowisko, uchwalając znaczną większością wypłacić również $50 za „nabożeństwo" odprawione w zborze niezależnych, przez co ipso facto postawił zbór odszczepieńców polskich na równi z kościołem katolickim. Wyrządzono tu publicznie i oficyalnie w imieniu związkowych delegatów zniewagę i hańbę wierze katolickiej, wobec czego ofiarowanych mi przez Związek Nar. P. $50 na dekoracye kościoła zatrzymać nie mogę i niniejszem je zwracam.

Z szacunkiem,
podpis
Ks T. A. K.

———

Powyższy list Wiel. ks. Klonowskiego podajemy dosłownie, bez zmiany. — Sam list mówi za siebie

Już przed Sejmem Związku wyrażaliśmy obawy, że sekciarze hodurowcy i czerwoni socyaliści starać się będą zająć dominujące na Sejmie stanowisko. Stało się to rzeczywiście i acżkolwiek sekciarze owi i socyaliści nie dokazali wszystkiego, do czego dążyli, dokazali jednak niestety, wiele. Inaczej też być nie może, jeżeli się zważy, że "the powers that be" czyli ci, co mogą najwięcej w Związku, szermując frazesami: "wolność religijna", my nie wtrącamy się w sprawy wiary i sumienia i tp. hasła, — zawiele ulegają sekciarzom.

Między Związkowcami, których największa część jest jeszcze katolicką, nie powinno się bądź co bądź pozwalać na takie targi z "niezależnymi". Najprzód targi o to, gdzie nabożeństwo przedsejmowe odbyć się ma? Ustąpiono z uległością niezależnym! Przy rozpoczęciu Sejmu (jak się dziś przechwalają niezależni), — pochód do kirku niezależnego był pono wspanialszy i liczniejszy niż pochód do prawego katolickiego kościoła.

Na Sejmie pozwolono niezależnemu odstępcy Hodurowi przemawiać. Przemówił też po swojemu i obraził uczucia katolików do tyla, że uczciwi posłowie na Sejm: (Smulski i inni) mieli sobie za obowiązek postawić rezolucye w jakich potępiają owe bluźnierstwa sekciarskie. Później pozwolono jakiemuś wywłoce (gazety liberalne nazywają go *księdzem!*) — stawać przed wysoki Sejm, nibyto w imieniu jego "bossa" Hodura, odwoływać owe wczorajsze bluźnierstwa. Sejm przyjął to za zupełnie dobrą monetą... ..

Prawdziwe przelewanie brudów z jednego naczynia brudnego w drugie!

Teraz znów, po Sejmie ten sam Hodur ogłasza drukiem, że nie bluźnił, a ów wywłoka, który w Hodura imieniu odszczekiwał na drugi dzień na Sejmie owe bluźnierstwa, ten sam wywłóka głosi drukiem, że owo odwołanie (odszczekanie) nie miało żadnego znaczenia i że on obecnie (już po wszystkiemu) solidaryzuje się w zupełności z swoim "bossem" Hodurem, i że odwołanie owo (odszczekanie) uważa za niebyłe!!....

Zakpili sobie poprostu hodurowczyki z Sejmu i z wszystkich prawnych katolików, do Związku należących.

I w katolickim kościele zamówiono nabożeństwo i w sekciarskim kirku! I na katolickie seminaryum w Detroit coś ofiarowano i na jakiś Dom Bartosza Głowackiego, fundowany przez Hodura coś dano, to jest tak niby, jak się po chłopsku mówi: I Panu Bogu świecę i dyabłu kaganek!

Niechże jednak baczą nasi "trybunowie" ludu we Związku, że taka dwulicowa polityka nie może na dobre wyjść Związkowi i że ci w Związku, którzy są dobrymi katolikami, takowej dwulicowej polityki długo bardzo cierpieć nie będą, — chyba.... że się okaże, iż w Związku nie ma więcej prawych katolików!....Prawi katolicy nie powinni pozwolić swoim prawodyrom, aby i Bogu świecę stawili i dyablu razem choć kaganek zapalali w cześć!

* * *

Winonski "Wiarus" pisze w tej sprawie co następuje:

"Związek Nar. P. albo się obawia niezależnych, albo też zamierza dowieść, że wyznanie religine wielkiej większości członków nie tylko go wcale nie obchodzi, lecz wprost mu jest wstrętne. Wyznaczać trzy sta ($300) na jakiś dom starców niezależnych warchołów znaczy tyle co wymierzać policzek uczciwej braci Związkowej katolickiej. Przecież instytucyi katolickich jest dosyć, i to instytucyi, które czynią dobrze nie pewnej klice tylko, lecz całemu społeczeństwu, cieszą się także sympatyą ogółu, zasobów zaś wszędzie brak, a Związek pominął wszystkie i tylko, aby okazać swą przychylność szczególną niezależnym, im na jakąś szopkę daje tyle pieniędzy. *Zdawaćby się mogło, że katolicy w Związku nic nie mają do mówienia.* Czy tylko niezależni byli na Sejmie?! Zaprawdę nie warci ci katolicy Związkowi czego lepszego. Powinszujcie sobie"!

* * *

Pan Stanisław Osada, dawniejszy naczelny Redaktor "Dziennika Milwaukiego", a później aż do niedawna współredaktor tego samego pisma, opuścił to stanowisko przy końcu zeszłego miesiąca. Zarząd "Dz. Milwauckiego" donosząc o tem w numerze z dnia 28go, daje panu Osadzie jak najlepsze świadectwo ackolwiek wprawdzie niezgrabnie i trywialnie skreślone (pilny, trzeźwy i pracowity), ale bardzo dobre, i życzy p. Osadzie, jak najlepszego powodzenia w przyszłych jego przedsięwzięciach.

My z naszej strony, choć nie zawsze zgadzać się mogliśmy w poglądy pana Osady, mimo to wszystko poświadczamy nietylko "pilność, trzeźwość i pracowitość" pana Osady, lecz musimy przytem wyrazić i współczucie dla "Dz. Milwauckiego", że postradał taką siłę pisarską. Mamy jednak nadzieję, że pan Osada, tak tęgi dziennikarz wypłynie wkrótce na widownię na lepszem jeszcze stanowisku i że zapewne nieraz jeszcze ze sobą w gazetach pogadamy, a zapewne czasem i pokłócić się trochę będziemy musi li.

* * *

Z wielką przyjemnością dowiadujemy się, że redakcyą tygodnika "Naród Polski" w Chicago, organu wielkiego Zjednoczenia R. Katolickiego, objął pan Karol H. Wachtel, dawniejszy przez krótki czas redaktor tygodniczka "Tygodnik Katolicki", wydawanego w La Salle, Illinois. Winszujemy panu W. dobrego i ważnego stanowiska, a Zjednoczeniu również winszujemy tego, że dla swego urzędowego Organu zyskało tak odpowiedniego i zdolnego człowieka na Redaktora. Witamy pana W. serdecznie!

Tuszymy sobie przy tem, że zapewne nie przyjdzie do tego, abyśmy mieli zetrzeć się na ostro, tembardziej, że już w przeszłości, gdy pan W. zasiadał na stołku redaktorskim "Tygodnika", wysłanym nie różami bynajmniej (o stołku tu mowa, a nie Tygodniku), nie przyszło między nami do ostrej wymiany słów, choć pan W. nie na bardzo wygodnem był tam stanowisku a my czasem z uorderowanym wydawcą musieliśmy skrzyżować.... pióra. Dziwi nas tylko, że w swoim czasie nie było ogłoszone urbi et orbi, kiedy pan W. opuścił stanowisko to niezmiernie niewygodne w Tygodniku i że panu W. nie raczono wówczas wydać świadectwa "pilności, trzeźwości i pracowitości", tak jak na ten przykład "Dz. Milwaucki" wydał niedawno p. Osadzie. A, no, nie wszyscy jednacy.

Nowego stanowiska szczerze winszujemy panu W. i jakkolwiek w Chicago nie tak prędko lub łatwo jest złapać jaki order lub krzyż włoski, jak w La Salle, to znów pocieszamy się tem, że praca pana W. w Chicago więcej pożytku przyniesie naszemu społeczeństwu w Ameryce, aniżeli praca w La Salle. La Salle straciło, ale Chicago zyskało. Już stary Konfucyusz mawiał, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

O trudnej nieraz walce, na jaką narażeni są z winy rodaków polscy nasi lekarze, podaje słuszną choć smutną uwagę korespondent toledoskiej "Ameryki".

Rozmawiając z pewnym lekarzem polskim, cieszącym się liczną klientelą i który ma poważanie śród lekarzy, żalił się on, że rodacy nasi najgorzej obchodzą się z polskimi lekarzami i są nieraz wprost niezno śni. Zdarza się bardzo często, że lekarza wołają do chorego wtenczas dopiero, gdy choroba już się w najlepsze rozwinęła, lub chory przenosi się na drugi świat. Wtenczas to zaklinają lekarza, żeby uratował. Naturalnie, że w takich wypadkach lekarz nie jest wszechmocnym — i procent umiera. Jeszcze pół biedy, gdy w takich wypadkach wołany jest lekarz obconarodowiec, — ale niech no to trafi na Polaka, to ślicznych rzeczy dowiedzieć się można o takim eskulapie. Zrobią go nieukiem, powiedzą, że o medycynie niema najmniejszego pojęcia, że recepty fałszywie przepisuje itp. rzeczy o nim wygadują i z ust do ust sobie z różnymi komentarzami oszczerstwa podają. W takim razie lekarz polski jest w położeniu bardzo smutnem, bo w uprzedzeniu do wszystkiego, co stoi wyżej rozumem i nauką, jesteśmy bodaj najpierwszym narodem, chociaż ciągle nawołujemy się do solidarności, nauki, bratniej miłości i t. p. przymiotów. Drugi smutny fakt, nieodstępny od powyżej wymienionych przeciwności, jakie lekarza polskiego spotykają, jest ten, że musi walczyć ze znachorami i różnemi indywiduami, które pokątnie leczą lud i którym ciemnota więcej ufa aniżeli tym, którzy życie i pieniądze poświęcili i poświęcają na badanie chorób ludzkich i zwalczanie ich.

* * *

Do powyższej uwagi dodać można jeszcze i to, że nie tylko lekarze mają do walczenia z uprzedzeniami, grubiaństwem i ze znachorami, lecz i innych zajęć polacy ponosić muszą podobne przykrości i szkody. Polski adwokad niedobry dla polaka, bo jest za grzeczny i usłużny. Z tej samej też przyczyny ponoszą przykrości i szkody polscy kupcy przemysłowcy, "klerkowie" czyli subjekci w składach kupieckich itp. Takiemu polskiemu klerkowi, adwokatowi i tp. nasz rodak stawia się niegrzecznie, gdy tym czasem wobec niemca lub amerykanina, czy to lekarza, czy adwokata lub klerka, nasz rodak zachowuje się z wielkiem uszanowaniem i z czapką w ręku, pokornie!....

Gdybyśmy swoich fachowców i uczciwszych ludzi tak szanowali, jak szanujemy obcych, — toby dziś nauki i przemysł daleko wyżej stały między nami!

Polacy w Ameryce.

Milwaukee, Wis.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu zarządzającego funduszem emerytalnym policyi uchwalono udzielić dożywotniej persyi policyantowi Michałowi Kłos.

Pan M. Kłos przesłużył w departamencie policyi lat 25, a przesłużył je tak zaszczytnie, jak nie wielu z jego kolegów. Wystarczy chyba, jeżeli nadmienimy, że przez cały długi okres dwudziesto-pięcioletni, nie był policyant Kłos ani raz karany za jakiebądź przekroczenia lub uchybienia w służbie, nie zasłużył przez lata te długie od swych przełożonych na słowa nagany.

Michał Kłos, urodził się w miasteczku Młynkowo w Wielkiem Księstwie Poznańskiem w r. 1832. Powołany w swoim czasie do wojska pruskiego z bronią w ręku przebył wszystkie trzy wojny: duńską, austryacką i francuską, dosłu gując się do stopnia podoficera Po wojnie ostatniej pan Kłos wyemigrował do Ameryki i przybył do małego miasteczka podówczas, Milwaukee.

Pierwsze lata pobytu w naszem mieście spędził na ciężkiej fabrycznej pracy w lejarniach żelaza, a zaznajomiwszy się ze stosunkami i z angielskim językiem 25 lat temu wstąpił do służby policyjnej. Przez 5 lat był nocnym policyantem w osternastej wardzie, a jaki miał dystrykt dość powiedzieć, że na całą wardę było wówczas dwóch tylko policyantów. Następnie służył na patrolce, a 9 lat ostatnich pełnił służbę nocną jako "station keeper" na stacyi policyjnej na południowej stronie.

Policyi milwauckiej ubywa sumienny, wytrawny i zdolny urzędnik, lecz lata służby ciężkiej jaką jest służba policyjna, tak nadszarpały zdrowia panu Kłosowi, że dalej obowiązków już by pełnić nie mógł. Trapi go reumatyzm, a wiadomo, że słabość ta choć nie niebezpieczna dla życia, jest bardzo dolegliwą i wielu cierpień powodująca.

Porzuciwszy czynną służbę, w zaciszu domowem, pan Kłos, mamy nadzieję, wkrótce przyjdzie zupełnie do siebie i przez długie lata jeszcze żyć i pracować będzie wśród polonii milwauckiej, której jest tak ogólnie znany.

"Dziennik Milwaucki".

Milwaukee, Wis.

Dnia 29 października o godzinie 11.15 wieczorem powstał ogień w drukarni "Dziennika Milwaukiego", niszcząc dom, w którym stała maszyna do składania (Linotype), prawie wszystkie czcionki, kaszty i t. p. rzeczy. Przy maszynie był zajęty Józef Zbylicki i tak o ogniu mówi:

— Około 11.50 uczułem za sobą, w miejscu, gdzie stoi motor elektryczny, jakiś szmer. Nie przypisując temu większej uwagi, ustawiałem dalej, lecz w tej chwili spostrzegłem za sobą smugę płomienia. W tej chwili wybiłem okno, kalecząc się przytem w rękę, pobiegłem przez ulicę po wodę, lecz wróciwszy z nią, zastałem cały budynek w ogniu. W tej chwili dano znać straży ogniowej, która przybyła na miejsce i ugasiła ogień.

Prócz drukarni zrządził ogień wiele szkody w budynku przylegającym do domku, w którym stał Linotype.

Pan Kowalski, manaźer, był w tym czasie na zebraniu, w domu we śnie pogrążone były żona jego i dwoje dzieci, którym groziło niebezpieczeństwo zaduszenia się, bo dym napełnił całe ich mieszkanie. Pan Ludwik Kotecki pobiegł na górę, zbudził śpiącą rodzinę, która z trudnością w nocnych tylko ubraniach ratowała się ucieczką na ulicę.

Wskutek ognia powstała w domu taka gorączka, że wszystkie szyby w drukarni i ofisach popękały w kawały, a dym zniszczył papiery, tapety i meble.

W mieszkaniu p. Kowalskiego, zwłaszcza w pokoiku, w którym spał najmłodszy synek, mniej szkody wyrządził ogień.

Straty częściowo pokryte zabezpieczeniem od ognia.

W suterynach, gdzie stoją kosztowne maszyny drukarskie, ogień nie zrządził żadnej szkody.

Donosząc Szan. Czytelnikom o nieszczęśliwym wypadku, prosimy o cierpliwość w zwłoce, jaka nastąpi wskutek tego w wydawnictwie.

Mamy nadzieję, że nie będzie ona długą i "Dziennik" jak dotąd i nadal regularnie wychodzić będzie.

———

"Dziennik" nie dozna w wydawnictwie wielkiej zwłoki ani zmiany. Z braku czcionek i maszyny, pomaga sobie i korzysta chwilowo z usłużności "Kuryera Polskiego", od którego zapożycza telegramy i własne artykuły każe ustawiać. Pomimo, że pomiędzy "Kur. Pol" a "Dziennikiem" panowały aż do ostatniej chwili nieporozumienia, ten pierwszy oddał "Dziennikowi" swoją drukarnię i maszyny do dyspozycyi. Uczyniły to niedawno temu tutejsze dwie inne, obce gazety — "Germania" i "Herold". W czasie największych zapasów, spaliły się maszyny "Herolda". W tej chwili pośpieszyła "Germania" swojej rywalce z pomocą i drukowała jej gazetę. Tak samo postąpił i "Kuryer" z "Dziennikiem". To mu się chwali! Suum cuique. — (Dzien. Milw.)

———

Milwaukee, Wis.
Okropny dramat.

"I nawet dzisiaj, kiedy się ma rostrzygać tak ważna sprawa pomiędzy tobą i twojemi dziećmi, przychodzisz do sądu pijany?—Idź precz pijaku, nie chcę cię wcale widzieć!" Taką odprawę dał sędzia Neelen w sądzie dla małoletnich Gotlibowi Statecznemu, niedbałemu ojcu trojga dzieci, jako opuszczone i zaniedbane przez rodziców. Sędzia zwrócił się potem do szeryfa i rozkazał: "Panie szeryfie, weź tego pijaka za kołnierz i wyprowadź za drzwi". Rozkaz w tej chwili był wykonany.

Przed sędzią zostały jeszcze Lizzie, żona Statecznego i troje ich dzieci, August, Marta i Walter, liczący 13, 8 i 4 lat. Familia ta mieszka w South Milwaukee. Rodzice tych małych dzieci od niedawna znani są tamtejszej całej okolicy i policyi jako nałogowi pijacy. Oddając się nałogowi, zaniedbywali dzistwę swoją, tak, że urzędnicy policyjni i byli zmuszeni wmieszać się i położyć koniec temu niegodziwemu postępowaniu.

Po wyproszeniu pijanego ojca za drzwi, sędzia zażądał zeznań od świadków. William C. Spindler, superintendent domu ubogich, który zbadał postępowanie Statecznych i położenie domowe, zeznał, że gdy przyszedł do ich domu a zobaczył nędzne położenie tej familii, nie mógł własnym oczom uwierzyć. Wnętrze domu prawie puste, a brudne i wilgotne jak w podziemnej jamie. Ojciec tych dzieci pije a matka jeszcze bardziej — w zeszłym tygodniu została wypuszczoną z domu poprawy, dokąd była skazana na 60 dni za pijaństwo.

Sędzia rzucił surowe spojrzenie na niegodziwą matkę i powiedział jej, że nie jest warta tych małych dzieci, które z jej winy muszą cierpieć głód i nędzę. Zawezwał potem 13 letniego chłopca, Augusta, na przesłuchy. Gdy go się sędzia zapytał, czy chodzi do szkoły, odpowiedział, że do szkoły prawie wcale nie chodził—nie umie czytać ani pisać. Pomimo tego chłopiec jest bardzo rozwinięty i bystrego umysłu. Od niejakiego czasu pracował u farmera blisko South Milwaukee. Gdy go sędzia zapytał jak sobie rodzice postępują, powiedział: "Ojciec pije, ale nie tak bardzo jak matka—często o północy wypędzała mnie do salunu po wódkę". To wystarczyło sędziemu. Odprawił więc i matkę z ostrą naganą, a dzieci odesłał do ochronki.

(Kur. Pol.)

Neligh, Neb.

Pijaństwo zawsze było, jest i jak się zdaje będzie przyczyną najgorszych przestępstw, jakie się na świecie raz po raz pojawiają. Pijaństwo także było przyczyną nieszczęsnej sprzeczki, jakie przy końcu z. tygodnia powstały pomiędzy dwiema tu osiedlonemi familiami pochodzenia polskiego, a trudniącemi się rolnictwem. Są to familie Pokorskich i Jeżów. Władysław Pokorski i Michał Jeż, jako głowy swych familij, spotkali się w z. czwartek w miasteczku Neligh, powiat Antelope, a podpiwszy sobie "siarczyście" poczęli sobie docinać, jak mogli najlepiej. Z docinków przyszło do strzelaniny, a rezultat jest ten, że Michał Jeż leży śmiertelnie ranny w łóżku, zaś Wł. Pokorski siedzi za kratami więziennemi. Jaki obrót sprawa ta weźmie w przyszłości, trudno mi na razie odgadnąć. Naturalnie, pewnem jest, że jeżeli Jeż nie przeżyje ran mu przez Pokorskiego zadanych, czeka tego ostatniego więzienie, zaś familie tychże płacz i narzekania. Otóż takie to skutki mamy z pijaństwa, a nasi bracia rodacy brną ustawicznie w tym szkaradnym nałogu, niosą ostatni cent szynkarzowi, który gromadzi majątek z centów od nędzarzy zbieranych.

(Dzien. Chic.)

Chicago, Illinois.

Pan Piotr Kiołbasa, znany prawie całej Polonii amerykańskiej, a w Chicago znany każdemu, zacny i dzielny polak-patryota, wstąpił d. 27 z. m. w związek małżeński z panią Antoniną z Hojnackich Oszenberger, obywatelką miasta Lemont Ill. Ślub i wesele odbyły się w Lemont. Na ślub przybyło bardzo wielu przyjaciół i znajomych, świeckich i księży, itd., ks. J. K. znany jest i niezmiernie szanowany przez najwybitniejsze osobistości tamtejszej emigracyi. Ślubu udzielił Wny ks. J. Radziejewski z Chicago w asystencyi Przew. O. Kasprzyckiego, prowincyała OO. Zmartwychwstańców i O. Piechowskiego. P. Kiołbasa był od kilku lat wdowcem, a obecna małżonka jego była również w stanie wdowieńskim. Nowożeńcom składa serdeczne życzenia i Redakcya Wielkopolanina.

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa,

Wielebny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent,
Paweł Szałkowski, Wice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot
Andrzej Kaźmierski, Sekretarz Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer
Augustyn Szramowski, Marszałek
Józef Grabowski, Antoni Wnorcwski, Andrzej Ratajewski, } Opiekunowie kassy

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa,—adresować należy na ręce sekretarza

St. Ciemielewski,
3210 Dixon St., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do

And. Kaźmierski,
335 Hancock St., 13th Ward, Pittsburg, Pa.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Zarządu Centralnego Unii św. Józefa z d. 1 listop. 1903.

Na posiedzeniu tem następujący członkowie zostali przyjęci do Unii św. Józefa:

Do grupy 3. Józef Więcławski, Michał Kubiak, Jul. Lubiński i Józef Zarymski.

Do grupy 12. Jakób Mamajek.

Do grupy 15. Wal. Falkowski i Jós. Styborski.

Do grupy 16. Szczepan Jeziurski.

Do grupy 18. St. Rampuczewski.

Stanisław Ciemielewski,
Sekretarz protok. Unii śgo Józefa.

Zawiadomienie.

Do wszystkich grup Unii św. Józefa.

Szanowne Zarządy i wszyscy Bracia z grup Unii św. Józefa! Oto tylko dwa miesiące do przyszłego sejmu Unii św. Józefa, który odbędzie się d. 12 stycz. 1904 r. Zatem by czas było, aby grupy pomyślały o wybraniu delegatów na ten sejm. Co się tyczy ile każda grupa ma prawo wysłać delegatów, można dowiedzieć się z konstytucyi, a zatem prosimy was, kochani Bracia, wybierajcie na delegatów ludzi odpowiednich do tak ważnej sprawy, jaką jest sejm, bo na nich wszystko zależy i każda grupa powinna dać instrukcye swym delegatom czego żąda, bo gdy delegat przyszedłszy na sejm nie ma żadnych informacyj od swej grupy, to on sam nie może wiele zdziałać na sejmie dla dobra wszystkich. Więc bądźcie ostróżni kochani Bracia przy wybieraniu delegatów na sejm i prosiłbym, aby grupy nie ociągały się z wybieraniem delegatów, i zaraz na swych pierwszych posiedzeniach wybrały tychże. Co do przyszłego posiedzenia Zarządu Centr., które odbędzie się 6 grudnia, już były wszystkie nazwiska i ilość ich przysłane na ręce sekr. prot. pod adresem: St. Ciemielewski, 3210 Dickson st., 13 Ward, Pittsburg, Pa.

Z szacunkiem,
St. Ciemielewski,
Sekr. prot. Unii św. Józefa.

Zawiadomienie.

W niedzielę 8 listop. odbędzie się posiedzenie Rycerzy św. Michała Arch. oddz. I zaraz po Nabożeństwie, aby wybrać delegatów na sejm Unii św. Józefa. Są jeszcze i inne ważne sprawy do załatwienia. Uprasza się, aby wszyscy bracia stawili się na to posiedzenie.

Z szacunkiem,
St. Ciemielewski, sekr.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam wszystkich członków bractwa św. Walentego, iż posiedzenie nasze odbędzie się w przyszłą niedzielę 8go listopada, po nieszporach w parafii Najś. Rodziny w hali zwykłych posiedzeń, a zatem proszę, aby się wszyscy członkowie stawili na to posiedzenie.

Z szacunkiem,
St. Malinowski, sekr.

Zawiadomienie.

W przyszłą niedzielę 8 go listopada, zaraz po summie odbędzie się posiedzenie Tow. Serca Jezusa w parafii św. Wojciecha na S. S. w hali zwykłych posiedzeń, przy ul. 15ej. Rodacy, kto jeszcze nie należy do żadnego Tow., to niech przyjdzie w niedzielę na posiedzenie, to będzie darmo przyjęty. Komitet zaprasza Rodaków, aby przystępowali do tegóż Towarzystwa.

Z uszanowaniem,
Ig. Zjawiński, prez.
St. Nowakowski, sekr.
No. 5 Birmingcham street S. S.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam Towarzystwo św. Antoniego ze Sharpsburga, że nasze posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 8 listop., zaraz po sumie, więc ma się każdy członek stawić, bo są ważne sprawy do załatwienia.—Z szacunkiem

W. Handzlik, prezes.
J. Handzlik, sekr.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiąc Październik.

DOCHÓD.

Bilans z Września....................4,634.25
Dochód z podatku miesięcznego, z assesmentu, wstępne, na Organ, za Konstytucyę, Dyplomy i na Federacyę....................512.45
Razem....................5,146.70

ROZCHÓD.

Pośmiertne za żonę Br. Macieja Gauza gr. 16ej....................250.00
Abonament za Październik....................108 30
Podatek Federacyjny za 1,212 członków....................60 60
Oprawa dyplomu Federacyi....................2.50
Razem....................421 40

ZESTAWIENIE:

Ogólna suma....................5,146.70
Rozchód....................421 40
W kasie pozostaje....................4,725.30

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kassy pośmiertnej....................31.37
" " Żelaznej....................4,658.63
" " Organu....................9.10
" " Federacyjny....................26.20
Razem....................4,725.30

UWAGA! — Z przyczyny śmierci Br. Stanisława Andrzejewskiego z gr. VII i Br. Maryana Karpińskiego z gr. IX Zarząd Unii św. Józefa nałożył assesment po 1.25 — podatek miesięczny 10c. i na Organ 10c. razem po $1.45 na każdego członka Unii św. Józefa.

Członków assesowanych w miesiącu Listopadzie jest 1,222.

Z uszanowaniem
Andrzej Kazimierski, sekr. finansowy.

Zawiadomienie.

W niedzielę, d. 8 listop., zaraz po sumie, odbędzie się posiedzenie Tow. Matki Boskiej Częstoch. w par. św. Wojciecha, S. S. Wszyscy członkowie mają się stawić ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia. Wszyscy rodacy, którzy jeszcze nie należą do żadnego Tow. niech przyjdą na mityng, a mile będą przyjęci, gdyż wstęp do naszego Tow. obecnie wolny.

J. Zyks, prezes.
J. Kierzkowski, sekr.

Kroniczka z Trenton.

W parafii śgo Stanisława rozpoczyna się Fair w tym tygodniu i odbywać się będzie w środy i soboty każdego tygodnia przez cały miesiąc listopad. Wiele kosztownych przedmiotów i pożytecznych rzeczy zostało podarowanych na rozgrywkę przez zacnych parafian. Cała korzyść z tego fairu obrócona będzie na potrzeby parafii.

Na dochód szkoły polskiej w East Trenton odbędzie się 3 dniowy fair 26,27 i 28 listopada w szkole przy Spruce ulicy. Dzielni nasi rodacy w zachodniej stronie miasta skrzątają się z wielkim zapałem nad zebraniem funduszu na budowę własnej szkoły, której dał ks. biskup McFaul pozwolenie. Cześć im za to i oby ich szlachetne usiłowania doznały jak najszerszego poparcia w obecnym jeszcze pierwszym początku.

W kościele śgo Stanisława udzielił ks. biskup McFaul sakramentu św. bierzmowania w zaprzeszłą niedzielę wieczorem, Najprzew. ks. biskup będąc strudzony bierzmowaniem w tymże dniu w kościele śgo Franciszka. Ceremonie odbyły na życzenia arcypasterza bez wszelkiej ostentacyi i krótko, klerw procesyi wprowadził arcypasterza do świątyni, tu powitany został stosownym hymnem "Ecce Sacerdos" wykonany przez chór kościelny z muzyką. Po udzieleniu błogosławieństwa arcypasterskiego i krótkiej przemowie ks. biskupa wygłosił Wiel. ks. O. E. Pelc piękne i do głębi poruszające kazanie o sakramencie św. bierzmowania. Do sakramentu bierzmowania przystąpiło blizko 100 osób. Podczas wystawienia Przenajśw. Hostyi na zakończenie przygrywała orkiestra do śpiewu, Polacy bardzo licznie się zgromadzili, jak rzadko kiedy na tą dla nich radosną i miłą uroczystość.

Wizytacya kanoniczna Najprzew. ks. biskupa McFaul odbędzie się w kościele polskim św. Krzyża w niedzielę 8go bm., gdzie jednocześnie będzie bierzmował.

W pobliskiem miasteczku Jamesburg, niejaki Marcin Kileński, 20 letni młodzieniec, kopiąc piasek, został piaskiem przysypany, zanim go zdołano odkopać, już nie żył.

Uroczystość św. Jana Kantego obchodziło bractwo pod temże wezwaniem przy kościele św. Stanisława w niedzielę 25 go października w nader uroczysty sposób. Na summie przystąpiło Tow. św. Jana Kantego gremialnie do św. komunii. Solenną summę celebrował Wiel. ks. Pelc., kazanie wygłosił Wiel. ks. O Block. Podczas summy przygrywała orkiestra, uroczyste nieszpory odprawił z asystą też sam Wiel. ks. O. Pelc.

Fr. J. Neuman, zamieszkały na Locust ul., pracujący jako "brakeman" na kolei Pennsylwańskiej spadł z lokomotywy i został zmiażdżony pod kołami, zwłoki zostały przywiezione z Hackensack, N. J., zabity był jedyną podporą matki wdowy.

W fabryce mostów American Bridge Co., został pokaleczony polak Mikołaj Hanewski (?) jak podaje gazeta angielska. Pokaleczonego odwieziono do szpitala św. Franciszka.

Na posiedzeniu Klubu Pols. Republikańskiego na East Trenton, obrany został nowy zarząd, prezesem jest znany i powszechnie lubiany dobry wiarus p. Mic. Urbaniak, a kasyerem p. Jan Kowalski. Na zebraniu tem przemawiali: R. Newton i councilman J. Brien.

Polacy ewangielicy.

W tych dniach przypomniał "Dziennik Berliński", że istnieje odłam polskiej ludności ewangielickiej, zupełnie prawie zapomniany przez ogół polski. Mowa tu o polakach ewangielikach, mieszkających w powiatach, odolanowskim, ostrzeszowskim i kępińskim na południowym skraju W. Ks. Poznańskiego, Liczba ich cofa się w przerażający sposób. Według obliczeń, poczynionych na podstawie spisu ludności w r. 1890, było polskich protestantów w tych trzech powiatach razem 9,563. Rezulaty ostatniego spisu ludności z d. 1go grudnia 1900 r., uwzględniającego język ojczysty ludności, wypadły dla naszego języka w tych powiatach niepomyślnie. Wedle tej statystyki liczba polskich protestantów w trzech powiatach wynosi już tylko 5,979. Jest tedy do zapisania w ciągu 10 lat ubytek poważny polskich protestantów w liczbie 3,670 dusz! Oczywiście nie wymarli, tylko zostali się niemcami. — Prz.

Gubernator Parany wobec kolonizaji polskiej.

Korespondent "Kraju" donosi z Kurytyby, że nowy gubernator tego stanu dr. Wincento Machado zajmuje bardzo życzliwe stanowisko wobec kolonizacji polskiej. Porozumiewa się on obecnie z ministrem kolonizacji rządu federalistycznego w Rio de Janeiro co do sposobu wprowadzenia w życie imigracji na koszt rządu federalistycznego w Rio de Janeiro co do sposobu wprowadzenia w życie imigracji na koszt rządu z uwzględnieniem w pierwszej linii kolonizacji polskiej, która okazała się najodpowiedniejszą. Kolonizacja ma objąć okolice miast i linii kolejowych. W celu propagandy emigracji do Parany, dr. Wincento Machado polecił polakowi p. W. Struszkiewiczowi opracowanie informacyjnej książki o Paranie w języku polskim, porangalskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim. Dzieło to, z ilustracyami ma się ukazać wdruku za sześć miesięcy.

Z tejże korespondencji dowiadujemy się, że linia kolejowa San Paulo— Rio Grande do Sul z odnogą do portu San Francisco w stanie Santa Catharina, przetnie także kolonie polskie Prudentopolis, Rio Clare i Lucenę, co się niewątpliwie przyczyni do ich podniesienia ekonomicznego.

Tchórzliwy landrat.

Z Poznania piszą do "Wieku" warszawskiego: Typowym obrazkiem naszych stosunków jest niedawne zajście między znanym i powszechnie szanowanym obywatelem ziemskim a landratem, słynnym hakatystą. Landrat ów, przybywszy w funkcyi urzędowej do domu obywatela, nazwijmy go p. X., przyjęty w myśl tradycyjnego "gdy raz wstąpił w progi moje, włos mu z głowy spaść nie może!" uznał za stosowne.... odmówić ręki witającemu go gospodarzowi i na słowa gościnności odpowiedział aroganocką przemową, iż kto przeciw niemu występuje na zebraniach, kto agituje w duchu narodowym polskim, ten nie może dostąpić zaszczytu, aby on, landrat, podał mu rękę".

Oczywiście obywatel polski nie zapomniał ani na chwilę, co winien prawom gościnności tradycyjnej, lecz za to następnego dnia posłał dobrze wychowanemu prusakowi sekundantów. Sprawa miała się zakończyć przy huku pistoletów na piętnaście kroków...., ale typowa arogancja landrata nie znalazła jakoś ekwiwalentu w męstwie. Rycerski prusak oświadczył przedewszystkiem, że rozmowa między nim, a wspomnianym obywatelem była natury urzędowej, więc nie jest obowiązany odpowiadać za nią z bronią w ręku. Skoro jednak przyjaciele wytłómaczyli mu, że taki wykręt nie jest godny "ciętego" mężczyzny, pojechał do naczelnego prezesa, pana von Waldowa, by zasięgnąć rady. Streszczała się ona, jak opowiadają w nader krótkich słowach: "Kto naważył piwa, niech pije"! Wówczas nareszcie odezwała się w prusaku rycerska dusza, zawołał sekundantów obrażonego i zażądał, aby.... zredagowali protokół, przepraszający obywatela w nader unitonych, niemal upakarzających wyrazach.

Gazety w Księstwie nic o tem nie wiedzą.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia $797.64
N. N....................1.00
Na weselu u państwa Szczepana i Alexandry Balcerków....................8.50
Za bilety i skolektowane, p. Wnorowski, Homestead...40.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki....................10 60
Na chrzcinach u państwa J. Kołakowskich....................4.60
Na chrzcinach u pań. Knejzińskich....................6 80
Na chrzcinach u pań. Domańskich....................6.10
N. N....................10.00
Przyjaciel sierót....................15.00
Razem $900 24

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

W imieniu Sierót,
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u pp. Chmiel, zebrano dobrowolną składkę na Polską Ochronkę następujące ofiary:

N. Marek....................15
N. N....................50
S. Sapka....................50
I. Kogut....................25
G. Kowalski....................15
Tyleński....................50
M. Gurka....................25
I. Maskiewicz....................25
A. Maskiewicz....................25
N. N....................11
P. Pietroski....................50
M. Starkowicz....................11
S. Niemczyk....................50
P. Galant....................10
N. N....................25
J. Sirkiewicz....................50
J. Mazur....................10
J. Maluszek....................15
L. Cipka....................25
K. Kwiatkowski....................1.00
J. Moskiewicz....................10
N. N....................35
A. Wiśniewski....................70
Stan. Maciborka....................25
Razem $8.76

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u pp. Knejzeńskich złożono na Polski Dom Sierót następujące ofiary:

J. Knejzenski....................1.00
S. Knejzenski....................1.00
A. Kowalewski....................1.00
S. Rosinski....................1.00
W. Masztak....................50
N. N....................50
Z. Józefkowicz....................50
A. Sobcoeński....................30
W. Malanowski....................25
N. N....................25
J. Kowalewski....................25
M. Czajkowska....................25
Razem $6.80



WIELKI ROK.

Powieść z niedalekiej przyszłości

NAPISAŁ
WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

— A tu u ciebie byli? spytał pan Nikodem.

— Co oni u mnie robić będą! wykrzyknął Chaim, co oni od biednego żydka wezmą, ale może i tutaj przyjadą, to im dam tyle gorzałki, ile mam, i tyle pięniędzy ile mam, oj wej mir, oj wej mir!

— Wy, to choć gorzałkę macie, uśmiechnął się gorzko pan Nikodem, a my i tej nie mamy.

Nazajutrz rano miano wyruszyć dwoma wózkami, jednym powozić miał Chwedor, a drngim Trochim, jeden z poleszuków z łodzi. Jechać postanowiono na Pińsk, gdzie nadzieję miano wprosić się lub wkupić na jeden z pociągów chociażby wojskowych do Wilna, zresztą w linjach poprzecznych ruch pasażerski trwał jeszcze, chociaż w bardzo ograniczonych rozmiarach.

Naniesiono siana i sitowia i posłano pokotem na podłodze w której miejsce desek zastępowała ubita glina; kobiety się pokładły nie rozbierając, mężczyźni gawędzili aż dobrze ściemniało, i także zabierali się do snu, gdy wsunął się do izby Trochim.

— Panoczku, wyrzekł kłaniając się, nad lisom od Dubrowny jasność bije, szczob to czega złego nie było.

— Co ty pleciesz, odrzekł pan Nikodem, wstając niespokojnie a cóżby się tam świecieć miało!

— Ne znaju, panoczku.

Pan Nikodem wyszedł, za nim inni.

Wyszli na równe, mniej zasłonięte miejsce, pan Nikodem wpatrywał się długo w ten punkt, gdzie nad lasami na ciemnem tle nieba, świecił blask jakiś przyćmiony.

W stronie Dubrowny! —powiedział, i głos jego lekko zadrżał, a innym serca zabiły niespokojnie, ale nie przerywali milczenia.

— Wie papa, mówił pan Nikodem dalej, zwracając się do dziadzia, jechać muszę, wy bądźcie spokojni, dam znać, zawiadomię — ale ja jestem niespokojny, sprawdzić muszę — Boże uchowaj, nieszczęścia. A nic kobietom nie mówcie.

Ja pojadę z papą, odezwał się Antoś, mamy tu mniejszą łódkę, swoją zostawimy, weźmiemy od Chaima.

— Dobrze, odezwał się pan Nikodem, niech Sidor bierze wiosła i siada.

Mała łódka pomknęła, Antaś także wiosłować pomagał, szybko minęli oczerety i zarośla i wyjechali na szeroką płaszczyznę jeziora.

Łuna nrd lasem była wyraźniejsza.

— Boże mój! to nad Dubrowną —jakby wykrzyknik cierpienia wyrwało się z ust pana Nikodema — Antosiu, patrz synu, masz lepsze oczy, nad Dobrowną to?

— Nad Dobrowną papo, — z westchnieniem odpowiedział Antoś i tak Sydor, jak on, milcząc gnali łódkę wiosłami co tylko sił starczyło.

Pan Nikodem wpił się wzrokiem w to złowieszcze coraz wyraźniejsze światło, patrzał, a ciężkie westchnienia raz poraz wyrywały się z jego piersi.

— Boże mój, Boże! powtarzał.

Skończyły się zasłaniające lasy, odsłoniło się pole, a na miejscu, gdzie stał dwór Dubrowny, zajaśniał wysoki słup ognia, wązkie płomienie jak jaskółki biegały wśród kłębów dymu, olbrzymia przestrzeń jeziora gorzała w blasku płomiennej łuny, a po ogrodzie i wśród zabudowań oblanych jasnością pożaru widać było już z daleka kręcące się jakieś figury.

Łódka gnała, a pan Nikodem nieprzytomny, ze strasznym wyrazem cierpienia i rozpaczy na swej twarzy krzyczał.

— Bliżej, bliżej!

— Panoczku! — raptem odezwał się Sydor — to kozaki.

— Jezu miłosierny! wykrzyknął pan Nikodem.

Sydor i Antoś mimowoli zaczęli wstrzymywać bieg łodzi, i stanęli naprzeciw płonącego dworu, a pan Nikodem załamał ręce w rozpaczy i patrzał na ten płomień złowrogi, który pożerał pracę jego całego życia, i jego starań, wspomnienia jego młodości, gniazdo rodziny jego, cel życia.

— Boże, com zawinił, że mię karzesz tak srogo — mówił.

— A dom jego gorzał w cichy wieczór majowy, a z trzaskiem płomiani dolatywały do uszu jego jakieś rozpaczliwe jęki jakiś chychot piekielny i wrzaski.

— Rabują — powiedział Sydor.

A pan Nikodem stał w łodzi, jak posąg cierpiący, cały oblany gorącym blaskiem pożaru; a od jasnej postaci jego, rysującej się na ciemnem tle lasu i nieba, bił wyraz nieprzebranego cierpienia wewnętrznej walki i zgrozy.

W końcu wyciągnął obie ręce w kierunku palącego się dworu i głosem najwyższej rozpaczy zawołał:

— Bodaj was i panów waszych Pan Bóg na wielkim sądzie pokarał.

Wtem z brzegu dostrzeżono go, huknęły strzały, gwiznęły kule, a pan Nikodem zachwiał się, chwycił powietrza, i pochwycony przez przerażonego syna Antosia, runął na dno łodzi.

Antoś z płaczem rzucił się na ciało ojca.

Z brzegu posypały się strzały.

— Uciekajmy paniczu kazyknął Sydor i całą siłą zaczął robić wiosłami. Maty przeczystaja, pomiłuj! — Ale Antoś nic nie słyszał, z głośnym rykiem obejmując konającego ojca.

— Antoś, dziecko moje — przemówił jeszcze pan Nikodem — błogosławię...... opiekuj się matką i siostrą...... powiedz im.......powiedz...... — i skonał.

A łódź leciała, nadprzyrodzoną siłą przerażonego Sydora parta, zasawała się w ciemność jeziora, aż znowu znikła za gęstą ścianą lasu, nad którym przelatywały złowrogie iskry pożaru, wśród kłębów gęstego dymu.

Dziadzio z Jankiem Zarudą siedzieli jeszcze na pniakach, na tem samem miejscu, z którego pan Nikodem oglądał łunę, za nimi stał Chwedor, i wszyscy patrzyli w tę stronę. Dziadzio wzdychał.

— Który to już raz za mojej pamięci na tę biedną ziemię polską idą zniszczenia, klęski, a coraz one cięższe, bo coraz mniej w nas siły, a więcej rozbicia i nędzy. Płonęła ziemia polska w roku trzydziestym pierwszym, ale były wtenczas jeszcze skarby nieprzebrane, magnackie dostatki zapełniały tę ziemię, nad Wisłą stało wojsko nasze, a w niem pełno napoleończyków jeszcze; żyły tradycyje zwycięztw, bohaterstwo płonęło w twarzach, żołnierz rwał się do boju pewien zwycięstwa, orły polskie na polach wielkich bitew świeciły, sejm był, rząd był własny. Wodza tylko nie było. Generałowie i senatorowie nie wierzyli w potęgę narodu — zgubili. A potęga była, oj była! Tożto jak tutaj a na Litwie buchnęło powstanie, to ci jakby drugie wojsko stanęło. Ze dworów razem, ze szlachtą posypały się do powstańczych obozów strzelcy, myśliwi, służba sforna a zbrojna, w moderunkach myśliwskich, na koniach dzielnych, bo całe jeszcze stadniny były, złoto i ofiary posypały się do kas narodowych, i żeby znalazło się w onczas serce wierzące, a ręka mocna u steru, zginąłby najazd moskiewski. Bóg nie dał wiara była u dołu, zwątpienie u góry — żołnierz bił się, choć prowadzony najgorzej i zwyciężał, generałowie traktowali o spokój i łaskę. Zgubili siebie, i wojsko i naród. Polskę wyludniono, najlepsi poszli na tułaczkę lub na Sybir, majątki pokonfiskowano, poznoszono klasztory, pokasowano szkoły, zniesiono statut litewski, a zamiast niego stał się obowiązującym rosyjski „Swod Zakonow", zabito unją, zaprowadzono język rosyjski, dzwonki feldjegrów mikołajewskich zaczęły latać po ziemi litewskiej i wyrywać złona rodzin ofiary. W Warszawie zasiadł vice-car Paszkiewicz i zapanował terroryzm mikołajewski.

Ale zostało w nas wiele jeszcze siły, wiele zasobów. Po kampaniji krymskiej zaświeciła nam nowa gwiazda nadziei, język polski począł powoli nawet na litwie dobijać się praw swoich, szlachcic polski, obywatel ziemski miał jeszcze powagę w obec władz, bo miał zamożność. Pogrzeb wdowy po bohaterskim generale Sowińskim, co zginął na Woli, poruszył Warszawę, poruszył kraj cały, a serca znowu nadzieją zabiły. Ale już wojska nie było. Klęska straszna zasypała kraj gruzami, i zaświecił kraj łuną pożaru znowu, jak ten, co tam świeci nad lasem.

Westchnął żołnierz stary.

— Ziemia klęsk, ziemia niewoli.

W tem zaizeleściało za niemi, obejrzeli się, zbliżał się Sydor.

— Panoczku, jegomościu, powiedział drżącym głosem, nesczastie.

— Co takiego? zerwał się dziadzio.

— Kozaki Dobrównę palą, pana zabili.

— Co ty mówisz, gdzie? — mów, dla Boga! krzyknął staruszek.

— Tam w łódce, odpowiedział Sydor.

— Prowadź! na Boga! prowadź!

I dziadzio pobiegł do brzegu, spojrzał i gorżko zapłakał.

W cichości wyniesiono ciało pana Nikodema, złożono wśród drzew na murawie, a wszyscy poklękli odmawiając pacierze.

Obudzono Chaima, zażądano desek, a świt poranny, zastał już ciało w trumnie złożone, w niewielkiej na wpół rozwalonej szopie naprzeciw karczmy, zdala od drogi stojącej.

Ale jak tu zawiadomić kobiety, jak księdza Serwacego na na pogrzeb prosić?

— Słuchaj Janku, zwrócił się do Zarudy, złamany boleścią dziadzio, teraz twoja kolej, dobij się jakoś do Nieporęki, jeżeli kozaków po drodze niema, i proś tu księdza Serwacego, proś bardzo.... nieszczęście.... Antoś, widzisz, odjechać nie może: Wybacz panie Janie, ale zżyłem się z tobą, patrzę jak na swego.

Janek ucałował staruszka w ramię i stanął w pogotowiu.

— A pamiętaj, ostrożnie dokończył dziadzio — żebyś w ręce tych abójów nie wpadł.

Sydor znowu wiózł Janka przez jezioro w stronę Dubrowny. Niedopływając przybili do brzegu na skraju lasu w miejscu zakrytem i Sydor rzucił wiosła do łodzi.

— Siedźcie tu, paniczyku i czekajcie, rzekł, ja pójdę podywity sia czy tych zbojów nema, i z temi słowy zniknął pośród zarośli —długo go nie było, ale w końcu ukazał się, machając ręką.

— Ne ma, piszły do bisa, chodźcie panyczu.

Poszli

Już z pola widać było mętny dym wznoszący się na dogaszającem pogorzelisku. Dwór, sernik, wozownia cała prawa połać zabudowań znikła, ale stajnia, obora, oficyna i czeladnia izba stały jeszcze, a śród ruiny słychać było z daleka niespokojny ryk bydła.

W ogrodzie krzewy były opalone, klomby zdeptane, tu i owdzie połamane graty, i drobiazgi wyrrucane z domu podczas pożaru i rabunku niepozabierane.

Pod krzakiem bzu leżało pokaleczone ciało dworskiej dziewczyny. W milczeniu i smutku obeszli dymiące się fundamenta dworu, na których stały dogorywające belki, spojrzeli na stratowany dziedziniec. Pod ruinami sernika leżał zabity parobek.

— Hej! jest tam kto! zawołał Sydor.

Nikt nie odpowiedział.

— Pójdem panyczu, odezwał się w końcu poleszuk do pana Jana, może kto w oficynle, albo w izbie bude, może tam tam kto ze strachu zapadł.

Poszli do oficyny.

Tam na łóżku zastali pobitego i pokrwawionego Gajewskiego, spojrzał na nich stary, poznał, podnieść się chciał ale nie mógł.

— Sydor, powiedział, to ty, panie Janie, śmierć bieda, ostatnia godzina, wyszeptał, kozaki byli.

— Marfena! zawołał głosem podniesionym, wyłaź.... swoi.

Stara gospodyni przerażona wygramoliła się z za pieca.

— Paniczyku, paniczyku, zawołała z płaczem, całując Janka po rękach, sądny dzień; — zrabowali, spalili, obory chcieli palić, ledwiem wymodliła krówki biedne....

— A pan wie już, co się tutaj stało? ..... niechaj nię wraca....

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Angielskie gazety w dalszym ciągu ogromnie się zajmują sprawą biskupów polskich dla Ameryki. Z uszczypliwego ich sarkazmu — oraz fałszywego przedstawienia sprawy okazuje się, że tym „obronicielkom chrześciańskiej prawdy" rozchodzi się o przedstawienie Polaków w świetle ujemnem i o wykazanie światu, że Polacy to naród ciemny, niesforny, nie umiejący uszanować ani praw ani władzy Kościoła, że o dobro tegoż wcale nie dbają, ale zawsze i wszędzie szukają tylko korzyści własnych; że więc nie zasługują na to, aby byli traktowani na równi z innymi katolikami i piastowali wysokie urzędy w Kościele.

Z racyi podobnych gryzmołów my Polacy dużo zwykle robimy hałasu u siebie w domu, lecz po za domem swoją drogą obcym i nadal sobie w oczy plwać pozwalamy bez protestu i opozycyi i nawet prawie bez wyrażenia swego niezadowolenia. Takie postępowanie wcale nie licuje w godnością ludzi: sprowadza na nas hańbę wobec innonarodowców. Czemu więc nie bronimy się? Czemu nie piszemy artykułów do gazet angielskich w odpowiedzi na oszczerstwa rzucane na nas? Czemu nawet Wydział Wykonawczy nic pod tym względem nie robi? Czemu? — Oto dla tej prostej przyczyny, że ogół katolicko polski Wydziałowi Wykonawczemu tej pracy dotąd nie ułatwił i nie umożliwił. Wydział Wykonawczy nie ma po prostu środków dostatecznych do prowadzenia walki w obronie imienia polskiego wobec innonarodowców, nie ma ani korespondentów ani pisma angielskiego któreby mógł powołać do życia. Ogół katolicko polski nie poparł jego starania około założenia pisma angielskiego dla obrony spraw polskich. Proszę sobie przypomnieć nasze starania i prośby w tym celu z przed dwu laty.

A jednak pismo takie posiadać powinniśmy i mieć musimy! Tego koniecznie wymaga i w przyszłości wymagać będą nasze dobre imię oraz najżywotniejsze interesy naszego narodu w tym kraju. Bez niego imię przyszłych biskupów naszych narażonem będzie na poniżenie i hańbę. Zhańbią ich ci którzy dziś hańbią księży naszych.

Założenie pisma angielskiego, dla obrony naszego społeczeństwa nie zdaje się być nader trudnem. Podejmie się go powtórnie Wydział Wykonawczy skoro ogół nasz katolicko polski okaże się tej sprawie szczerze przychylnym.

Na powodzian złożono dotąd razem $1987.34.

Na delegacyę złożono razem $1415.59.

Mamy zamiar w krótkim czasie zamknąć zbieranie składek na powodzian jako też i na Delegacyę Rzymską; — przeto prosimy ofiarodawców, którzy jeszcze noszą się z zamiarem złożenia w ręce nasze swych ofiar na powyższe cele, aby raczyli to uczynić w czasie możebnie najkrótszym.

Do Federacyi w ubiegłym tygodniu zgłosiło się Tow. Rycerzy Karola Chodkiewicza pod opieką św. Michała Archanioła Nr. 101 Z. P. R. K. z Everson, Pa.

Towarzystwo to nosi się z zamiarem zozganizowania osady federacyjnej w tamtejszej parafii. Daj Boże, aby za przykładem Tow. Rycerzy Karola Chodkiewicza poszły i inne towarzystwa należące do Zjednoczenia. Ostatni sejm tej organizacyi Federacyę naszą poleca jak najgoręcej.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
Sek. Wydz. Wyk.
Chicago, Ill., 17 październ. 1903.

Alkohol z fekaliów.

[Smacznego apetytu wszystkim pijącym "smaczne" wódki, konjaczki itp. "delicye".]

W Dreźnie ma powstać fabryka wytwarzająca alkohol z fekaliów (z ludzkich odchodów). Zorganizowało się już w tym celu Towarzystwo z kapitałem 60,000 marek. Fabrykacya ma polegać na suchej dystylacyi fekaliów [odchodów] ludzkich, według opatentowanego sposobu Dorniga. Próby dotychczasowe miały wykazać, że alkohol otrzymany tą drogą chemicznie nie różni się wcale od produktu z ziemniaków lub zboża. Z jednego kilograma stałych fekaliów (odchodów) otrzymywano średnio 70—80 gramów alkoholu obok wielkich ilości gazów palnych i destylatu smolistego o zapachu (?!?) nader przykrym [pewnie! pewnie!] Próby te powtarzał prof. von Meyer w swojem laboratorum, idąc za wskazówkami wynalazcy, a także i komisya z 3 chemików z cesarskiego urzędu patentowego. Ilość gazów palnych, otrzymywanych jako produkt uboczny, ma być bardzo wielka: 1 kg. (dwie kwarty) fekaliów (czyli odchodów) dawał około 225 litrów gazu, nadającego się zarówno do oświetlenia jak i do celów opalania. O ile wiadomości powyższe, zaczerpnięte z pism niemieckich, są zupełnie ściśle, na razie trudno osądzić, pewną jest jednak rzeczą, że pijącym ostre "truneczki" nie ma czego zazdrościć, bo już obecnie nawet, — pijąc z rozkoszą różne truneczki, piją je fabrykowane z domieszką owego "alkoholu" bardzo taniego, (bo o materyał łatwo), robionego z przykro-woniących *fekaliów*! Smacznego apetytu wszystkim, spijającym "smaczne" wódki, konjaki itp. "delicye"! Smacznego apetytu!

Dobrodzieje (!?) robotników.

Nowy York, N. Y.—Niejaki. — Bernard Lynch, salunista, który w procesie Parksa niesumiennego agenta unijnego zeznawał na korzyść oskarżonego, wczoraj przyznał się do krzywoprzysięstwa. Wyrok zostanie wydany jutro. Parks, także oskarżony o krzywoprzysięstwo, zdaje się czmychnął z miasta.

Parks pod groźbą strajku, wymuszał od fabrykantów pieniądze i obracał je na własny użytek. Drugi „dobroczyńca robotników" Murphy sprzeniewierzył przeszło $20,000 przez biednych robotników złożonych.

Parks i Murphy zostali skazani do stanowego więzienia.— Parksa wypuszczono za kaucyą do nowego procesu, ale jak widać, ten nie czekając na nowy wyrok i nowe oskarżenia, wyniósł się z miasta.

Tacy to ludzie liczą się do broczyńcami robotnika!

Kanadyjczycy oburzeni.

Vaconver, B. Col. Orzeczenie sądu polubownego międzynarodowego w Londynie, który niedawno przysądził Stanom Zjednoczonym znaczny kawał pobrzeża Kanadyjskiego w złotodajnej Alasce, wywołało w całej Kanadzie niezwykłe oburzenie. Mayor tutejszy Neelands oświadczył się na specyalnym mityngu za oderwaniem Kanady od Anglii. Jeden z przewódzców partyi rządowej zaś rzekł: Wyrok ten jest obrazą dla naszego kraju. Jeżeli Anglia zgadza się na oddawanie Stanom Zjednoczonym naszego kraju kawałkami, to raczej przyłączmy się do tej rzeczypospolitej, a uzyskamy lepsze warunki istnienia.

W szkole.

Nauczyciel. Co brakuje twemu bratu, że nie przyszedł do szkoły?
— Spodni, panie nauczycielu.

Austrca

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Po dość zimnem powietrzu przeszłego tygodnia, mieliśmy znów w Pittsburgu i okolicy cieplejsze i pogodne powietrze. Jedynie w poniedziałek i we wtorek do południa ogarnęła nasze miasto taka mgła, że niczem przy niej słynna mgła londyńska! We wtorek do południa tak było mglisto i ciemno że we wszystkich mieszkaniach, warsztatach i składach musiano palić światła jak w nocy. We wtorek od południa mgła zupełnie ustąpiła i nastała śliczna pogoda.

South Side Trust Company of Pittsburg. $300,000 kapitału, Perpetual Charter, otworzyła dnia 10 b. m. "Polski Bank", agenturę okrętową i kolejową, biuro prawne i wojskowe, dla wygody rodaków mieszkających na South Side. Prosimy wszystkich by nas raczyli odwiedzić, a przekonają się, że obsłużymy ich rzetelnie, tanio i prędko.

Poniedziałkowa mgła stała się powodem nieszczęścia w naszem mieście a właściwie w Allegheny. Tam, przy zbiegu ulic Caesnut i Ridge Av., zderzyły się: pociąg osobowy z frachtowym, obie lokomotywy się wywróciły i mocno uszkodziły, a maszynista osobowego pociągu, przywalony lokomotywą, utracił życie! Kilku innych ze służby kolejowej zostało boleśnie pokaleczonych lub poranionych.

Nie spieszcie się z zakupnem zagranicznych Kalendarzy, lecz czekajcie na Kalendarz Wielkopolanina, który wkrótce będzie wydrukowany. Będzie to najlepszy ze wszystkich Kalendarz!

Przy Dammler Station, niedaleko McKeesport pociąg rozjechał i zabił w poniedziałek włocha nazwiskiem John Dobson. (Nazwisko wcale nie włoskie).

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

W niedalekiej stąd miejscowości Sygan, przy Bridgeville, popełniono znów w sobotę morderstwo i to między polakami czy słowakami! Nowa hańba na nas "cudzoziemców" (foreigners) jak nas tutaj nazywają! Niejaki William Gakubawski (zapewne Jakubowski), liczący lat 20, a zamieszkały pod No. 27 Orchard str. w Sugan, postrzelony został śmiertelnie przez kolegę swego górnika nazwiskiem Babstaw Lutyński (zapewne Bolesław Lutyński) z Rosedale. Przed trzema miesiącami pobili się oni przy pracy w kopalni pod ziemią i pokaleczyli. Odtąd ciągle sobie wzajemnie przegrażali. Zeszłej soboty spotkali się na jakiejś pijatyce i rozpoczęli kłótnię. Jakubowski podobno uderzył Lutyńskiego flaszką od piwa w głowę, a ten niewiele myślący dobył rewolweru i zaczął strzelać. Przeciwnika trafił w głowę a innego z "gości" niejakiego Pachuckiego postrzelił w rękę, poczem uciekł do domu. Zraniony Lutycki umarł w niedzielę po południu. Jakubowskiego aresztowano wkrótce potem. Takie to nieszczęścia sprowadza na ludzi pijaństwo! Jeden zastrzelony, a drugi pójdzie może na szubienicę! Oj ta gorzała! ta gorzała....!

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Między dyrektorami tutejszej publicznej szkoły, znajdującej się przy 15ej ulicy i Penn ave., panowała od kilku miesięcy niezgoda, a mianowicie to, że dyrektorzy nie mogli się zgodzić komu dać kontrakt na naprawę sanitarnego urządzenia (plumbing) w tej szkole. Rury od wody i od ustępów były popsute ku wielkiej niewygodzie dzieci szkolnych. Nareszcie dnia 2go listopada J. D. Shafer wziął się i rozpędził tych dyrektorów, a mianował innych.

Metropolitan National Bank róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Panna Alicya Roosevelt, córka prezydenta Stanów Zjednoczonych przejeżdżała koleją przez Pittsburg, dnia 2go rano, wracając z Chicago do Białego Domu w Washingtonie.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 521—5 piętro, Frick building, Grant st. Pittsburg, Pa.

Wielki bal na korzyść polskiego Kościoła św. Barbary w Claridge, Pa., odbędzie się tamże dnia 14go listopada. Bal będzie doskonały, uciechy będzie moc! Każdy się ubawi! Zapraszamy serdecznie na ten bal Rodaczki i Rodaków! *Komitet.*

W tę środę, dnia 4-go listopada otrzymali święcenia kapłańskie w Cornwells, Philadelphia dwaj polacy z Pittsburga: ks. Teodor Maniecki i ks. Retka. Ks. Maniecki jest synem znanej w Pittsburgu familii pp. Manieckich, a ks. Retka jest bratem Wgo ks. M. Retki, asystenta par. św. Stanisława. Młodym kapłanom życzymy na nowej, a trudnej drodze żywota: ad multos annos!

Ob. F. Kanoza otworzył niedawno nowy skład rzeźniczy i poleca się pamięci szanow. gospodyń polskich. Ma na składzie świeże i wędzone mięsiwa, szynki, kiełbasy polskie i wszelkie inne wyroby masarskie, 2624 Penn ave.

Metropolitan National Bank, róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Redakcyę Wielkopolanina raczył odwiedzić w tych dniach Wny ks. Działkowiec, proboszcz polskiej parafii z Glenn, niedaleko Carnegie. Wny ks. Działkowiec zawiadomił nas, że w poniedziałek, w Zaduszny Dzień, d. 2 listopada, odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego polskiego cmentarza, jaki sobie zakupiły niedawno do spółki: parafia w Carnegie i parafia w Glenn. Celebransem w tej uroczystości był Wny ks. C. Tomaszewski i dokonał poświęcenia cmentarza w asystencyi Wych księży miejscowych: Jastrzębskiego z Carnegie i Działkowca z Glenn. Cmentarz ma obszaru 8 akrów, a kosztował 3 200 dolarów. Obu parafiom powinszować można tego, że mają teraz swą własną Bożą rolę i że ze zmarłymi swymi nie potrzebują wpraszać się na innonarodowe cmentarze, gdzie też podobno dotąd musiano bardzo słono płacić za miejsca na groby.

Donoszę szan. publiczności i moim kostumerom, iż sprowadziłem wielki zapas towaru na jesienne i zimowe ubranie, robię modnie i robotę gwarantuję, towar mam w najlepszym gatunku i podług gustu po cenie bardzo dostępnej. Proszę odwiedzić rodaka. Felix Dominiczak, 2643 Penn ave.

Nie spieszcie się z zakupnem zagranicznych Kalendarzy, lecz czekajcie na Kalendarz Wielkopolanina, który wkrótce będzie wydrukowany. Będzie to najlepszy ze wszystkich Kalendarz!

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach pan Bronisław Sliwiński, turysta podróżujący po Ameryce od czterech miesięcy. Pan S. podróżuje na kołowcu (bicyklu) i obecnie przybył na bicyklu do naszego zadymionego grodu aż z Chicago. Ztąd udaje się, zawsze na kołowcu do New Yorku.

Metropolitan National Bank, róg 43ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Uczciwy znalazca. Ob Antoni Wojciechowski znalazł niedawno na ulicy dość kosztowny zegarek i natychmiast dał o tem ogłosić w Wielkopolaninie, chcąc aby właściciel odzyskał zgubę. Jakoż znalazł się wnet właściciel i zgubę odzyskał. Pan W. nietylko że podał to do Wielkopolanina, ale nawet obecnie i zapłacił jeszcze za ogłoszenie pół dolara, co właściwie powinien był uczynić właściciel zguby. I teraz jeszcze powinien to p. Wojciechowskiemu zwrócić.

Nie spieszcie się z zakupnem zagranicznych Kalendarzy, lecz czekajcie na Kalendarz Wielkopolanina, który wkrótce będzie wydrukowany. Będzie to najlepszy ze wszystkich Kalendarz!

Dobra nowina nadeszła z McKeesport, a mianowicie, że niektóre wydziały fabryk Dawus Wood Plant rozpoczęły znów robotę po 6 tygodniowym wypoczynku. Przeszło 2000 ludzi odzyskało pracę. Chwała Bogu za to!

Nie spieszcie się z zakupnem zagranicznych Kalendarzy, lecz czekajcie na Kalendarz Wielkopolanina, który wkrótce będzie wydrukowany. Będzie to najlepszy ze wszystkich Kalendarz!

W Glassport także puszczono znów w ruch siekiernie i fabryki obręczy. Kilkaset ludzi odzyskało znów zarobek. We fabrykach Demmlera także ruszyła się praca w całej pełni.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

DZIESIĄTA SERYA.

Spółki Budowniczo-Pożyczkowej Kordeckiego.

Zawiadamia się niniejszem Szan. Rodaków Pittsburga i okolicy, że w Spółce Budowniczo-Pożyczkowej Kordeckiego otwartą zostanie dnia 11 listopada, we środę, nowa, dziesiąta serya. Najlepszy to sposób do zaczęcia składania i ciułania swych oszczędności, bo zapisując się do tej nowej seryi, nie potrzeba płacić nic w tył, za przeszłe tygodnie, tylko wstępne i jeden pierwszy tydzień od początku tej seryi, za tydzień, w którym jest środa, dnia 11. Na jednę akcyę, czyli udział na 100 dolarów wpłaca się powoli i łatwo, co tydzień, tylko 25 ct. Pieniądze tak wpłacone wydaje Zarząd na bezpieczne i pewne pożyczki na pierwszą hypotekę, a gdy wpłaty owe tygodniowe wraz z procentami od pożyczających, z karami, ze wpisowem i t. p. dochodami dojdą na każdą akcyę do sumy $100 wtedy każdy akcyonaryusz ani spostrzeże się jak łatwo uciułał sobie tyle set dolarów, na ile akcyi opłacał tygodniowo. Jest to najłatwiejszy sposób ciułania na przyszłość pieniędzy, a jest najbezpieczniejszy, bo pieniądze przepaść nie mogą, gdyż nie wolno ich Zarządowi wypożyczać inaczej jak na pierwszą hypotekę (First Mortgage), gdzie nigdy nie mogą zginąć, a to dla tego, że pożycza się o wiele mniej, aniżeli wart jest dom i lota na hypotekę za pożyczkę. Spółka daje pożyczającemu dwie trzecie części wartości ziemi i domu, a ostatek on musi mieć własnie pieniądze. Procentu bierze Spółka tylko $5.20 (pięć dolarów i 20 ct.) od sta dolarów na rok. Procent ten również łatwo się spłaca, bo tylko po 10 ct. tygodniowo od każdego sta dolarów pożyczki. Procenta, czyli dochody jakie każdemu na jego akcye przypadną, rozliczać się będzie i ogłaszać dwa razy do roku i to: w miesiącu styczniu i w lipcu.

Spółka ta jest "inkorporowana" czyli zapisana w urzędzie stanowym w Harrisburgu i jest dozorowana przez stanowych urzędników bankowych (Bank Examiners), którzy pilnują, aby była porządnie i uczciwie prowadzona.

Pożyczek na budowę lub kupno domów udzieliła ta Spółka dotąd już 118, w sumach od 400 dolarów do 25 tysięcy dolarów a z nikim nie było żadnych nieprzyjemności.

Dobra to jest sposobność do ciułania pieniędzy lub do kupowania i łatwego spłacania domów.

Wstępne od akcyi płaci się 25 ct., a potem na kapitał 25 ct. co tydzień.

Zapisywać się można do tej nowej lub do starszych seryj w każdą środę od godz. 1 po południu do 8 wieczorem.

Zarząd:
Ks. C. Tomaszewski, prezes.
Jan Kulisiński, wice-prezes.
Dziewięciu Dyrektorów.
M. Posłuszny, kasyer.
L. Machnikowski, sekr. I.

DZIEN ZADUSZNY.

Święto umarłych obchodziliśmy tu na obczyznie w Pittsburgu, — jak zawsze, — według naszego staropolskiego zwyczaju.

Jak i po inne lata, tak i tym razem, nietylko że po świątyniach swoich polacy modlili się za dusze kochanych swoich zmarłych, lecz także prócz tego, w ostatnią niedzielę, jako w dzień na to najsposobniejszy, bo od pracy wolny i dnia Zadusznego najbliższy, polacy z trzech parafij; św. Stanisława K. Niepokal. Serca N. M. P. i Najśw. Rodziny, zgromadzili się nader licznie na polskim cmentarzu św. Stanisława, położonym daleko po za miastem w pięknej okolicy.

Pogoda sprzyjała prześliczna, i dosyć ciepło jak na tę porę, więc też ogromna rzesza wiernego ludu, bądź to piezo, bądź powozami lub tramwajami, przybyła na ten cmentarz, by odwiedzić groby kochanych swoich zmarłych: krewnych lub przyjaciół.

Coś przed trzecią po południu przybyli na cmentarz i Wni księża: ks. C. Tomaszewski, proboszcz, ks. Rachwalski i ks. Retka, z par. św. Stanisława; ks. Kwapuliński i ks. Majer z par. Niepokal. Serca N. M. P.; ks. Smełsz, proboszcz z par. Najśw. Rodziny, ks. Sonefeld i ks. Willms.

Wkrótce potem kapłani wraz z chórem parafii św. Stanisława (dyrygient prof. Kramp), poprzedzani przez wojskowe uniformowane Towarzystwa (Ryc. św. Antoniego, Ryc. św. Michała, Strzelcy św. Jadwigi i Gwardya Króla Jana IIIgo Sobieskiego) — od wrot cmentarza udali się procesyonalnie do wielkiego Krzyża, na środku cmentarza się znajdującego. Po odśpiewaniu żałobnych pieśni i hymnów, prześlicznie przez chór wykonanych, — wygłosił stosowne do dnia żałobnego kazanie Wny ks. Rachwalski. Mówca żałobny wziął za text do kazania słowa z pisma św.: "Pamiętaj o sądzie moim" i "Dzisiaj mnie a jutro tobie" i na tle tych słów przypomniał słuchaczom znikomość ludzkiego żywota, dowodził nieśmiertelności duszy i pewności ciał zmartwychwstania.

Po kazaniu tem rozpoczęły się znów żałobne pienia i procesya po cmentarzu. Niezmiernie pięknym i rzewnym był śpiew chóru, zaczynający się od słów: "Miseremini mei, saltum vos, amici mei", t. j. "Zlitujcie się nademną, chociaż wy, przyjaciele moi!"....

Śpiew ten piękny niezawodnie poruszyć musiał każdego, bo melodya jego przedziwnie rzewna i żałosna, a treść wyobrażała wołanie z grobów pochodzące, w którem ukochani zmarli nasi, niejako rozpaczliwie proszą i wołają o pomoc z naszej strony o modlitwę za nich!

Cała ta uroczystość żałobna wypadła pięknie, bo przy ciepłem i pogodnem powietrzu zebrało się na ten cmentarz bardzo wiele ludzi, nietylko z samego Pittsburga, ale nawet z okolic.

Piękny to zwyczaj i powinien być zawsze zachowywany. Za utrzymywanie tego pięknego zwyczaju staropolskiego po polskich parafiach, należy się Wmu Duchowieństwu wszelakie uznanie, bo zważyć trzeba, że nietylko w taki pogodny dzień jadą księża na cmentarz, ale nawet jak każdy pamięta, to choć po inne lata powietrze było mroźne i śnieg prószył albo deszcz padał, mimo to księża nasi nie dali się ustraszyć niewygodą i niepogodą i obrządki te w całości każdego roku odprawiają.

Zeszłej soboty waryowali nasi amerykanie w całym Pittsburgu, tak jak i po wszystkich miastach Stanów Zjed. W ten ostatni wieczór (noc św. Andrzeja) wyprawiają sobie amerykanie coś w rodzaju zapust. Małe dzieciaki poprzebierane cudacznie biegają jak szalone od jednego składu kupieckiego do drugiego i z piekielnym wrzaskiem dopominają się okupu. Kupcy rzucają między nich garści orzechów i cukierków. Waryują też i dorośli, którzy poprzebierani najdziwaczniej, łożą po mieście, a każdy ma trąbę, bęben, klekot albo ogromny dzwonek, jaki bydłu w lecie zawiesza się na szyi. Przez cały ten wieczór kilkadziesiąt tysięcy takich owaryowanych ludzi biega po mieście i czyni piekielny hałas. Maskarada ta trwa od zmroku do północy. Bardzo głupi zwyczaj! Wieczór ten nazywają "Halloween".

Poprzedzający wieczór (30go) nazwali łobuzy miejskie "wieczorem kamyków" i łażą wtedy i grochem lub kamykami rzucają w okna; wieczór dnia 29 zowią "wieczorem schodków" i kradną z przed domów stopnie i schodki, czyniąc szkody niemałe, a jeszcze jeden wieczór przedtem (28go paźdz.) nazywają "wieczorem furtek" i wtedy kradną furtki i bramy podwórzowe i wynoszą Bóg wie gdzie, a nawet palą! Strasznie to głupie, dzikie obyczaje tem głupiej wyglądające, że panują w tak bardzo cywilizowanym kraju! Najwięcej rozwielmożnia się ta rozpusta po miastach.

Włoch Ballani, żyjący na wiórki z murzynką Lury Allbright przy Wylie Av. 1319, chciał konkubinę zażgać nożem d. 1. Ta jednak, choć pokaleczona, wyrwała mu nóż i jego zabiła!

Pennsylvania Savings Bank, róg 34i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyta i płaci 4 proc.

We wtorek, dnia 10 listopada, w kościele Niepokal. Serca N. M. P. odbędzie się ślub p. Józefa B. Szreder z panną Bertą Kamińską. Gody weselne odbędą się w polskiej hali przy Dickson ulicy. Młodej parze szczęść Boże!

Sprawozdanie urzędnika powiatowej trupiarni (morgue) w Pittsburgu podaje, że w miesiącu paźdz. dostawiono tam 120 trupów osób, jakie zginęły gwałtowną lub inną nagłą śmiercią. Morderstw popełniono w Pittsburgu i w powiecie przez ten czas 8, samobójstw 5, koleje zabiły 25 osób, 20 osób zmarło nagle na chorobę sercową, 16 z powodu spadnięcia, 10 osób zmarło z poparzeń od naftowych lamp, 5 osób zabiły tramwaje, trzy zmarły przez spadnięcie z woza, trzy z powodu explozyi, pięciu zmarło od przepicia, trzech utonęło, a jeden zginął w kopalni. Pomiędzy tymi wszystkimi ośm ciał pozostało nierozpoznanych. Straszny rekord!

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż Kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Na chrzcinach u węgra nazwiskiem P. Swensky w Allegheny pobili goście irlandczyka Adama McClusky. Gospodarz i ajrysz zapłacili w sądzie po $15 kary i koszta, a czterech gości popłaciło za swoją uciechę po $10 i koszta. Droga zabawa!

Biura, które dotychczas znajdowały się na 15em piętrze w budynku Fricka, przeniesione zostaną częściowo do budynku Shoenbergera przy Penn ave., a częściowo przeniesione będą do miasta Cleveland, Ohio.

Pamiętajcie, że w razie choroby wyleczyć was może Doktor Kaszyński, zamieszkały nad apteką, na rogu ulic Penn av. i 28.

Pittsburg został uwieczniony na wieki wieków, atrament! a mianowicie przez to, że tutejszy profesor astronomii Brashear, przełożony tutejszego obserwatoryum astronomicznego w Allegheny, spostrzegłszy jakąś nową planetę na niebie, dał jej nazwę "Pittsburghia"! Tutejsi łyczkowie puszą się z tego ogromnie i cieszą się jak nagi w pokrzywach. Szkoda tylko, że z tej gwiazdy nie będą mogli ciągnąć korzyści, bo gwiazdeczka ta 12 wielkości i znajduje się w odległości 248,000 mil od słońca, a więc trudnoby było nawet amerykanom dosięgnąć jej ręką i zagrabić.

Na sprzedaż lota 25x155, dom 9 stancyi, rent przynosi $24.50 miesięcznie, 2918 Grand Boulwar, 13 warda, Pittsburg, za $3,000. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave.

Przy pracy przy budowie mostu na 10 ulicy między Pittsburgiem a South Side nad rzeką Monongahela spadł z wysoka robotnik Myers, zam. p. n. 3329 Carson ul. i umarł z ran odniesionych.

Gdy zima przyszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Moha's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Na rogu 21 i Cassy Alley na S. S. upadł na kamienie w sobotę 60-letni A. Mukins i umarł rażony paraliżem.

Doktor H. Finkelpearl, 1906 5t ave. Przypominam, że jestem specyalistą wszystkich chorób mezkich. Nie czekajcie jak będzie zapóźno. Mówię po polsku, rusku i niemiecku. Czytajcie większe ogłoszenie w "Wielkopolaninie".

Rada miasteczka Glassport zasuspendowała w urzędzie szefa policyi tego miasta, Edwina McGowan.

Czy oszczędzasz pieniądze? Jeżeli nie, to zacznij natychmiast. Czas oszczędzać jest, gdy pracy dużo i płaca dobra. Iron & Glass Dollar Savings Bank, 1115 Carson st. S. S. Pittsburg. Zaopiekujemy się waszemi oszczędnościami i płacimy 4 procent.

Niedaleko Clairton, na torach kolei, wpadła w sobotę lokomotywa na bryczkę i zabiła dwie dziewczyny a trzecią śmiertelnie poraniła. Jechały one na zapusty "Halloween" do m. Wilson. Sprawiły sobie zapusty!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Pomimo tego, że na wschodzie zastrajkowali rzemieślnicy od stawiania stalowych gmachów i mostów, ci sami rzemieślnicy w Pittsburgu nie będą strajkować. Za to strajk plamberów jeszcze tu nie ukończony.

Doskonały zegarmistrz, M. Lublyn, 1232 Penn Ave., Pittsburg, Pa., z którym się można rozmówić po polsku. Mam na sprzedaż zegarki a także instrumenta muzyczne po najniższych cenach. Sporządzam zegarki starokrajskie.

Ciężki zarobek. Tutaj każdy musi ciężko na grosz swój pracować, a zatem niech uważa, by mu ten grosz ludzie nieuczciwi nieukradli. Jeżeli kto złoży swe oszczędności w South Side Trust Co. of Pittsburg. bank stojącym pod nadzorem rządu, ten dostanie nietylko 4 procent od swych pieniędzy, ale może być oraz pewnym, że je stracić nie może. U nas deponują firmy jak np. Jones and Laughlin Steel Co., która wielu z was jest znana, to także gwarancya.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Nie spieszcie się z zakupnem zagranicznych Kalendarzy, lecz czekajcie na Kalendarz Wielkopolanina, który wkrótce będzie wydrukowany. Będzie to najlepszy ze wszystkich Kalendarz!

Polecamy Rodakom Grocernię i Skład Cygar ob. Józefa Wiśniewskiego, która niedawno kupił i prowadzi we własnym domu na rogu ulic Liberty i 28. Usługa tam grzeczna i rzetelna, towar pierwszorzędny, najlepszej dobroci a ceny nizkie, więc też Skład ten sumiennie polecić można. Popierajmy swoich!

Niejaki John Wysopel, 22 letni słowak, wskoczył u stóp 13 ulicy na S. S. do rzeki Monongahela w sobotę wieczorem, ale go uratowano i wsadzono do ula.

W Braddock miano w poniedziałek rozpocząć na nowo pracę w pięciu lejarniach (foundry) i w paru innych wydziałach. Dużo ludzi zyska pracę

Dla wojskowych i ludzi potrzebujących prawnej porady. Kto chce być uwolnionym od kontrolli lub ćwiczeń. Kto chce uniknąć kary za zaniedbane obowiązki wojskowe, temu napiszemy potrzebną prośbę i podanie. Kto potrzebuje pełnomocnictwa lub jakiego kontraktu. Kto chce odszkodowania za uszkodzenie poniesione podczas pracy, niech się uda do biura prawnego połączonego ze South Side Trust Co., 1210 Carson. Biuro to ma najlepsze stosunki, a oraz byłego officera i adwokata za urzędnika.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej, skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Kto przed Adwentem chce się ucieszyć na balach, niech patrzy w ogłoszeniach gdzie i kiedy jakie Towarzystwo lub parafia bal wyprawiają. Warto iść, bo i ucieszycie się i grosz tam wydany obrócony będzie na dobry cel.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u pp. Kołakowskich, na wniosek pp. Jeżewskiego i Kołakowskiego, zebrano na Polską Ochronkę jak następuje:

Rodzice dziecka	.50
S. Dujka z żoną	.50
D. Kołakowski	.25
S. Jabłoński	.25
J. Jedynak	.50
S. Kołakowski	.25
M. Jezierski z żoną	.50
M. Kołakowski z żoną	.75
M. Kołakowski	.25
M. Boliłowski z żoną	.25
J. Kołakowski	15
S. Jezierska	10
C. Kołakowski	10
Razem	$4.60

Na sprzedaż!

Meble w dobrym stanie, wystarczające dla 16 osób, sprzedane będą za nizką cenę. Po warunki zakupna zgłosić się trzeba do p. Mary Grgurich, pod No. 3231 Mulberry Alley, Pittsburg, Pa.

Potrzeba.

czeladnika rzeźnickiego (buciera) do sprzedaży w składzie detalicznym (retail). Musi nosić się czysto, być pracowitym i trzeźwym. Zgłosić się do składu buczerskiego Dunlevy, na rogu Hamilton ave. i Enterprise str. East End, Pittsburg, Pa.

Na sprzedaż.

Na sprzedaż balwiernia z powodu wyjazdu wraz z umeblowaniem domowem za niską cenę. Wiadomość w redakcyi 'Wielkopolanina'.

Czy mocny, czy mniejszy, każdy ból głowy musi ustąpić jeżeli chory użyje proszków w opłatku, zwanych "Severa Wafers for Headache and Neuralgie". Cena 25 ct. za pudełko z 12 proszkami. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

